Nr 269. Kraków 22 Listopada — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 listopada.

Na sobotniem posiedzeniu Izby Niższéj Rady państwa obradowano nad tak zwanym wnioskiem p. Tarczanowskiego', tyczącym się jak wiadomo dziesięcin, które dawno zniesionemi zostały, i ciężarów gruntowych znanych pod nazwiskiem messaliów lub mesznego, które jeszcze istnieją w Galicyi. Tok obrad i ogólny ich wypadek podaliśmy pod rubryką „Wiedeń“ we wtorkowym numerze naszego pisma, dziś podajemy także przemówienia w tym przedmiocie deputowanych naszych pp. Zyblikiewicza i księdza Ruczki według stenografowanych sprawozdań.

Do całéj sprawy przez p. Tarczanowskiego wywołanéj nader małą przywiązywaliśmy i przywiązujemy wagę. O wniosku jego powiedzieliśmy „tak zwany“, albowiem skoro się ukazał, a ukazał się dawno, właśnie wtedy, gdy ministeryum zniewolone było oświadczyć Izbie', iż niemoże Rady państwa za pełną uważać, — wniosek ten wydawał nam się tak jak go scharakteryzował wybornie X. Ruczka, to jest prostą petycyą, a co większa petycyą, która się zawieruszyła, i zamiast być podaną do Sejmu lwowskiego', gdzie mogła być na swojem miejscu, trafiła przypadkiem do Rady państwa. Spodziewaliśmy się z razu, że Izba uzna pomyłkę, i petycyę tak wyraźnie Galicyę dotyczącą, odeśle poprostu do Wydziału sejmowego we Lwowie. Donoszono nam wówczas, że tak być miało, pomimo że petycya jako wniosek przyjęta, do komisyi *ad hoc* wyznaczonéj odesłaną została. Miało to być tylko dla większego wrażenia, i komisya miała stanowczo orzec przez swego sprawozdawcę, że sprawa ta jako wyłącznie krajowa i galicyjska, do Rady państwa nienależy. Stało się atoli inaczéj, zapewne ze względu na usługi jakie frakcya deputowanych ruskich pod wodzą biskupa Litwinowicza, do któréj p. Tarczanowski należy, oddaje stronnictwu centralistyczno-biórokratycznemu. Bo też i ów wniosek nie był wcale przypadkowo postawiony, ale z umysłu jak tyle innych następnie przez deputowanych téj frakcyi przeciwników autonomii krajowéj, których jedynem jest zdaje się staraniem, aby prawodawstwo krajowe z wszelkiéj samodzielności ogołocić, i sprawy Galicyi oddać pod absolutną władzę Rady państwa.

I któż na tem postępowaniu zyskał? czy zniesione zostały messalia tak jak sobie tego życzył we wniosku swoim p. Tarczanowski? Bynajmniéj. Zyskał na tem tylko systemat biórokratyczny, bo zresztą taka petycya do Rady Państwa wniesiona, tylko na jego korzyść obrócić się mogła. Wszystko co się tyczyło we wniosku dziesięcin odesłanem zostało do ministerstwa, a Izba przeszła do porządku dziennego nad wszystkiem innem, to jest nad ciężarami gruntowemi, które z dziesięciną w żadnym nie stały związku, i to na mocy patentów które naznaczały termin prekluzyjny do ich zniesienia. Mogłoby to być nauką na przyszłość dla deputowanych ruskich, że ominięcie przez nich drogi właściwéj prawodawstwa krajowego, przerzuci ich tylko bez żadnéj korzyści na drogę administracyi biórokratycznéj, gdyby im chodziło o sprawy krajowe, a nie o zamiar z góry powzięty sprzeciwiania się wszelkiemi siłami i wszelkiemi sposobami, aby kraj nie mógł dojść do samorządu, od którego jednakowoż cała jego pomyślność a raczéj wydźwignienie się z biedy zawisło.

We wtorek odbyły się w całéj monarchii pruskiej wybory wyborców, którzy w przyszłym miesiącu przystąpić mają do wybrania deputowanych na trzechletni peryód prawodawczy. Oddawna rząd przygotowywał korzystny dla siebie rezultat tych wyborów przez obustronne osłabianie skrajnych stronnictw: to krzyżowego, to demokratycznego. W pierwszym przypadku posługiwał się nietylko polemiką dziennikarską, ale oraz wpływem stowarzyszenia narodowego niemieckiego, polityką swoją w kwestyi kasselskiej, a wreszcie tłómaczeniem ustaw na korzyść żydów; w drugim przypadku naprzeciw demokracyi użył królewskości, która właśnie w akcie koronacyjnym nienaruszalność swą obwieściła, a nawet użył bezpośrednio korony, gdyż w przemowach, jakie król miewał podczas objazdu wschodnich części państwa swego, dały się słyszeć nieraz słowa wskazujące, że król bierze udział w walce stronnictw. W ten sposób chciał rząd pozbyć się obustronnych przeciwników najsilniejszych, bo mających przed sobą cel jasno wskazany; a oprzeć się zamierzał na najliczniejszej, a drobnemi różnicami zdań podzielonej partyi liberalno-konstytucyjnéj. O ile też dotąd wiadomo, wybory tak w Berlinie jak i po prowincyach zapewniły temu stronnictwu 1 czebną przewagę. Niemówimy tu nic o Księstwie Poznańskiem, bo jego położenie względem monarchii pruskiej jest zupełnie odrębnem; walka też wyborcza na innem tam niż wszędzie odbywa się polu, bo się toczy o narodowość, a nie o to lub owo polityczne wyznanie. Dla tego mówiąc o wyborach w Prusiech, trzeba Księstwo Poznańskie zupełnie wypuszczać z rachuby. Liberalizm nie jest systematem, ani nawet zasadą polityczną, ale politycznym obyczajem, wielce sprzyjającym rozwijaniu się systematu konstytucyjnego. Pod jego wpływem konstytucyonalizm w Prusiech przebył szczęśliwie swoje niemowlęce lata i uniknął niebezpieczeństw grożących mu od stronnictwa krzyżowego; teraz wypadło mu się strzedz zbyt śpiesznej wybujałości, i być może, iż przypomnienie mu królewskości i bronienie się ministerstwa przed demokracyą wyjdą mu na dobre, i dozwolą mu rozróść się tak silnie, iż będzie mógł w parlamencie znieść najskrajniejsze polityczne dążenia, nienarażając się na niebezpieczeństwo pełzania u nóg feudalizmu lub wzbicia się za namową demokratyzmu ikarowym lotem.

Uwagi nasze wczorajsze o zmianie systematu skarbowego we Francyi pozwalamy sobie dopełnić dzisiaj, ze względu na jeden przedmiot, którego rozbiór szczegółowy nie dał się pomieścić w artykule ogólnym. Chętnie z resztą wracamy do téj sprawy, albowiem i u nas o budżecie wiele jest mowy, a nieraz już można się było przekonać że Francya i jéj rozporządzenia finansowe za wzór w Europie służyły.

Powszechnem niezawodnie byłoby życzeniem, aby budżet mógł być stałym, aby nie przenosił raz uchwalonéj cyfry, aby się nie zwiększał nadzwyczajnemi kredytami, nieprzewidzianemi w chwili gdy został uchwalonym. Taki właśnie stały budżet obiecuje p. Fould nowy minister francuski w swoim programie. Do osiągnięcia tego upragnionego celu mają posłużyć owe zwroty (*virements*), czyli przeniesienie kredytu uchwalonego dla pokrycia potrzeb jednego wydziału, na inny wydział, skoro tego ukaże się potrzeba. To ma zastąpić prawo podnoszenia nadzwyczajnych kredytów, czyli po prostu zaciągania długu dla tego lub owego wydziału ministerstwa, po za cyfrę w budżecie uchwaloną, którego to prawa zrzeka się korona. P. Fould wielką ważność owym zwrotom przyznaje.

Na pozór kwestya zdaje się rozwiązana, ale czyż budżet z prawem podobnych zwrotów będzie rzeczywiście stałym? Stałość budżetu o ile rozumiemy, zależy na tem, aby potrzeby każdego wydziału były pokryte uchwaloną na nie cyfrą, tak aby w końcu wydatki ogólne nieprzenosiły cyfry budżetowéj. Kontrolę zaś budżetową przyznaną Izbie rozumiemy przez ocenienie przedłożonych potrzeb każdego wydziału w każdem ministerstwie, i wyznaczonéj odpowiedniéj na zaspokojenie ich sumy z przychodów państwa. Tak się podobno rzecz po prostu przedstawia. Przypuścić koniecznie należy, że obliczenie potrzeb będzie słuszne i wyznaczenie cyfry dostateczne, z oszczędnością jakiéj żąda każde dobrze uorganizowane państwo. Inaczéj, jakież miałyby znaczenie obrady budżetowe w Izbach i czemżeby była owa kontrola, uważana za rękojmię kredytu.

Skoro tak jest, jakież tu mogą być zwroty z jednego wydziału na drugi? Jeżeli budżet jest należycie obrachowany i uchwalony, natedy odjęcie cyfry z jednego wydziału pozostawi w nim potrzeby niezaspokojone, które prędzéj czy późniéj zaspokoić koniecznie wypadnie. Skoro się Izby zbiorą, będą musiały ów deficyt pokryć dodatkowym kredytem do ogólnéj cyfry budżetowéj. Teorya więc owych zwrotów redukuje się po prostu do tego, że owe nieprzewidziane pożyczki, zaciągnięte będą z cyfry ogólnéj budżetu tymczasowo, to jest dopóki ich Izba dodatkowym kredytem nie pokryje. Jest to tylko nowa forma długu, jaką rząd w nieobecności Izb zaciągać może, ale zawsze dług jest długiem. Stałym budżetem budżet taki nazwać się nie może, gdzie ministrowi finansów wolno jest ogólną cyfrą budżetu za pomocą zwrotów dowolnie rozporządzać, bo w końcu Izba będzie musiała przyjąć te zwroty jako nadzwyczajne wydatki i powiększyć tem samem uchwaloną raz cyfrę budżetu. Budżet wtedy tylko jako stały uważać można, jeżeli każdy wydział ograniczy się na uchwalonéj na pokrycie swych potrzeb cyfrze w budżecie, a w razie nadzwyczajnéj potrzeby zwołane Izby zatwierdzą nowy kredyt odpowiedni potrzebie wskazanéj.

Nie wchodzimy tu w kwestyę oszczędności, którąby pozwalała zwrotu z jednego do drugiego czynić wydziału, bo zdaje się iż minęły te czasy, gdzie wydatki nie dochodziły cyfer budżetowych, gdzie przychody państwa przenosiły wydatki. Jedne tylko Stany Zjednoczone były takiem Eldorado, ale i tam wojna domowa nie tylko wyczerpała oszczędność, ale już w długi tak Północ jak Południe zapędziła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzym 12 listopada.

Onegdaj w bazylice Watykańskiéj odbyła się wspaniała nader ceremonia: była to beatyfikacya wielebnego Jana Leonardi założyciela kanoników regularnych Matki Boskiej niemniej jak sławnego kolegium „de Propaganda Fide.“ Kościół śgo Piotra przystrojony był z osobliwą wystawą, na facyacie jego dawał się widzieć kolosalny obraz błogosławionego wniebowziętego przez aniołów; nad trojgiem drzwi równie jak w głębi kościoła wisiały inne malowidła przedstawiające cuda za jego przyczyną sprawione. W promiennej zaś łunie kilku tysięcy świec nad umyślnie wzniesionym w absydzie kościelnej ołtarzem pojawiał się inny obraz zasłoną zapuszczony; dopiero po odczytaniu beatyfikacyjnego dekretu i w chwili, kiedy Te Deum zanucono zasłona ta spadła i ujrzano błogosławionego w chwale niebieskiéj; równocześnie przytem uderzono we wszystkie dzwony kościelne a działa na zamku św. anioła zagrzmiały. Zjazd był ogromny rano, ale większy jeszcze po południu, kiedy Papież, który nigdy osobiście na beatyfikacyach przytomny nie bywa, zszedł z Watykanu do śgo Piotra dla uczczenia sługi Bożego. Dnia 9 maja 1862 roku odbędzie się ciekawsza uroczystość, któréj dotąd za panowania Piusa IX nie widziano; będzie to kanonizacya męczenników japońskich zakonu św. Franciszka. Papież odprawia sam tę ceremonię, która krocie kosztuje. Onegdajsza uroczystość przypomniała mi beatyfikacyę błogosławionego Jędrzeja Boboli i wypadki co ją poprzedziły. Po przysłaniu tutaj prałata Butkiewicza z Królestwa, który interesa rządu rosyjskiego w Rzymie robił i byłby został arcybiskupem warszawskim, gdyby nie poznano szczęściem tutaj jakiego to rodzaju człowiek, p. Buteniew, ówczesny poseł rosyjski, otrzymał był rozkaz z Petersburga opierania się wszelkiemi sposoby beatyfikacyi wielebnego Boboli. Poseł czynił zabiegi, gdzie tylko mógł sypał złoto i ordery, intrygował bez przestanku i przekonany był, iż sprawę beatyfikacyjną sparaliżował całkiem, kiedy wreszcie Papież, który o intrygach tych był uwiadomiony, wydał niespodzianie wyrok beatyfikacyi wiel. Jędrzeja. P. Buteniew nic o tem nie wiedział i dowiedział się dopiero kiedy wyrok ujrzał z okna ambasady na ścianie pałacu poczty, gdzie go przylepiono. Wzruszenie jakiego doznał na ten widok było tak silnem, iż krew sobie kazał puścić zaraz: wyrok bowiem beatyfikacyi Boboli, była to niełaska Mikołaja; jakoż go wnet potem car z urzędu odwołał.

Z powodu świeżej koronacyi króla pruskiego i prawa Bożego wzywanego przezeń, znajduję w allokucyi Klemensa XI mianej na tajnym konsystorzu dnia 18go kwietnia 1701 roku ustęp posłużyć nam mogący do gruntownego poznania tego prawa. Papież tak się wyraża o dawnym hołdowniku Polski, który dopiero co był przybrał królewski tytuł: *Hoc sane factum, quantum Apostolicae Sedi injuriosum, quantum sacris canonibus, quibus haereticum principem antiquis potius cadere, quam novis augeri honoribus constitutum est, adversum fuerit.... explicare supervacaneum ducimus. Scire tamen vos volumus Nos illud minime dissimulasse, quin imo ut muneri Nostro, quantum in Nobis erat, hac in re sasisfaceremus, audax et irreligiosum ejusmodi facinus* (przybranie królewskiego tytułu) *datis ad catholicos principes literis aperte damnasse, simulque illos serio admonuisse ne praesumptos a praefato Marchione honores ullo officii genere approbantes, venerabilem sacramque regiam dignitatem in acatholico principe vilescere patiantur.* Niepodobna jaśniej wykazać boskiego rodowodu prawa królów pruskich, jak to uczynił Klemens XI. Wypisuję powyższy tekst dla pruskich dzienników, a mianowicie dla *Kreuzzeitung*, któréj pobożnym rozmyślaniom gorliwie go polecam.

Gazzetta di Torino pisze, iż osobiste całkiem względy dla Piusa IX wstrzymują Cesarza Napoleona od ukończenia sprawy rzymskiej: „Czy się zatrzymał, pyta urzędowy organ, przed zgrzybiałym starcem sfanatyzowanym wyobrażeniem oporu i upragnionego męczeństwa, czy też zmuszony jest do dotrzymania dawniejszych a uroczystych przyrzeczeń?“ *Perseveranza* zapewnia, iż wie o istotnym powodzie niniejszego „temps d'arrêt“, który stąd jedynie ma pochodzić, iż Francya nie może żadnego nowego kroku w kwestyi rzymskiej zrobić, nie otrzymawszy pierwej raportu od margrabiego Lavalette. Skoro zaś przez tego posła pozna należycie położenie tutejsze, nie odmówi pośrednictwa swego do propozycyi, jakie rząd włoski w 12 paragrafach streścił i podał rządowi francuskiemu z prośbą o przyjacielskie poparcie onych... Zdaje mi się, że się *Perseveranza* łudzi, albowiem pan Ratazzi opuścił dnia wczorajszego Paryż nic nie otrzymawszy względem Rzymu; Cesarz nie chciał nawet uczynić żadnej przezeń deklaracyi, iż wojsko francuzkie zastąpi w Rzymie li tylko dla obrony osoby Papieża. Atoli p. Persigny i p. Fould obiecali mu swą pomoc ku przeprowadzeniu tej rzeczy, pierwszy zaraz, a drugi za powrotem swym do ministeryum, dokąd się spodziewa wkrótce wstąpić na nowo.

Le Temps zapewnia, iż czynione są kroki przez monsignora Nardi, by otrzymać wystąpienie Stolicy ś. przeciw prymasowi i biskupom węgierskim i pyta dalej czy nieprzyjazne wystąpienie Papieża jest możliwem. „Przeciw Polsce nigdy, odpowiada. Rewolucya mająca tam charakter katolicki prawowitą jest dla Rzymu.“ *Le Temps* myli się względem mons. Nardi. Prałat ten widział się owszem z pry

---

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.
O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.
Rok 1813.

Część czwarta.

I.

Wyjaśnienie postępowania Austryi z korpusem polskim — Położenie polityczne Austryi po wojnie rosyjskiéj — Metternich i dwaj ambasadorowie francuscy w Wiedniu: Otto i Narbonne — Bubna i Szwarcenberg w Paryżu — Niepolityczne lekceważenie Austryi przez Napoleona — Sekretna konwencya z 29go marca, tycząca się opuszczenia Krakowa — P. Narbonne i książę Poniatowski.

Opowiedziałem bez przerwy wypadki jakie zaszły podczas naszego wyjścia z Księstwa Warszawskiego, w sposób prosty i dotykalny, jak nam się przedstawiały; a jednak patrzaliśmy na nie jak na indeks zegarowy, tajne bowiem sprężyny były nam nieznane. Postępowanie Austryi co do polskiego korpusu dopiero stało się zrozumiałém dla mnie, gdym dobrze poznał noty dyplomatyczne chodzące między Wiedniem a Paryżem od czasu rejterady z pod Moskwy aż do rozpoczęcia następnéj kampanii, — noty, których rozbiór ma dopełnić mego opowiadania.

Od początku wojny, jak już wspomniałem, opinia publiczna w Wiedniu, szczerze pragnęła naszych niepowodzeń. Odgłos klęsk poniesionych przyjmowano ze źle ukrytą radością. W pojęciu nawet tych, co zawiązali przymierze z Francyą, niebyło to poczytane za nieszczęście, że się osłabiał wpływ téj potęgi, któréj Austrya uległa, i ciągle dyszała pod jéj naciskiem. Była chwila (w grudniu 1812), dając do myślenia, iż sam Napoleon zginie lub się dostanie do niewoli ze szczątkami swéj armii, i p. Metternich, który od początku rejterady, okazywał naszemu ambasadorowi panu Otto nieukontentowanie z powodu téj wojny, ośmielił się bez najmniejszéj obawy nadawać nieukontentowaniu swemu cechę wybitniejszą i prawie groźną. W rozmowach z panem Otto ku końcowi grudnia 1812 r., kiedy jeszcze niewiedziano o powrocie Napoleona, robił sobie z tego zasługę, że się wstrzymywał od wypowiedzenia wojny Francuzom. „Wypowiadając wojnę — mówił on — Austrya miałaby wkrótkim czasie całe Niemcy i Włochy za sobą, czyli pięćdziesiąt milionów ludzi.“ Widoczny był związek téj mowy niepokojącéj, z wątpliwém postępowaniem korpusu posiłkowego. Łatwo zrozumieć, iż odkąd dowiedziano się, o przybyciu Napoleona do Paryża, owe przymówki zamieniły się nagle w zapewnienia najstalszéj wierności. Poprzednie zbyt żywe wyrażenia się, były, jak sam Metternich powiadał „drobnemi sprzeczkami, zdarzającemi się w najdobrańszych stadłach, po których zwykle następuje najsłodsza zgoda.“ Z témwszystkiém gabinet wiedeński widocznie miał w myśli nieco się podrożyć, ażeby mógł wyjść z pozioméj roli, na jaką był skazany od początku wojny. „Powiedźcie nam otwarcie, co zamyślacie robić — mówił 3go stycznia p. Metternich do naszego ambasadora — abyśmy mogli działać, względem was jak prawdziwy sprzymierzeniec, a względem drugich jak niezawisłe mocarstwo.“ W owéj to chwili gabinet austryacki, pomimo, że nieprzyjaciele napoleońscy chcieli go ująć dla siebie, wiedział bardzo dobrze, że odkąd Napoleon stanął na ziemi francuskiéj, nadzieja pokonania go stała się mniéj pewną. Nic to jednak nieprzeszkadzało mu liczyć na otwartość z naszéj strony, i na niemałe ofiary, jak np. zwrócenie prowincyj illiryjskich bez żadnego wynagrodzenia, byle Austryę zatrzymać i utwierdzić w przymierzu.

W tym stanie rzeczy nastręczała się sposobność do bliższego porozumienia się, a p. Metternich niezaniedbał z niej korzystać. Pan Bubna jeden z rzadkich i szczerych zwolenników francuzkiego przymierza, miał sobie powierzoną odpowiedź Cesarza austryackiego na list Napoleona pisany z Drezna gdy był w drodze do Paryża, list w którym przyznawał się do swoich strat i domagał się powiększenia w dwójnasób siły korpusu posiłkowego. P. Bubna jechał w delikatnej misyi mającej na celu skłonienie Napoleona do przyjęcia pośrednictwa Austryi w utrzymaniu pokoju, i do wejścia z nią w ściślejsze przymierze, jeżeliby ku temu zdawał się skłaniać. Był więc upoważnionym do sprawowania w razie potrzeby urzędu dyplomatycznego. „Do tej pory mówił p. Metternich naszemu ambasadorowi, wojna nie jest *austryacką*. Jeżeli zaś w nią się zamieni, wtedy nie trzydziestotysięcznym korpusem, ale wszystkiemi siłami uderzymy na Rosyę.“ Owóż kiedy temi widokami zaprzątał się gabinet wiedeński, przedstawiali nam ajenci Metternicha że jeśliby Napoleon zechciał, mógłby zgromadzić około siebie wszystkie siły monarchii austryackiej, lecz wprzód trzeba się porozumieć. Jednakże, przypomnijmy sobie że tak mówiono dopiero w Krakowie, kiedy skutkiem różnych sekretnych zobowiązań się, Austryacy bez żadnej potrzeby, większą część Księstwa Warszawskiego pozwolili byli zająć Rosyanom. Przyczyna tego była nie inna, tylko że w ciągu jak spełniały się owe zobowiązania powzięte pod wrażeniem klęsk armii francuzkiej, w Wiedniu zaszła była chwilowa zmiana w widokach.

Napoleon przyjął wprawdzie wdanie się Austryi co do otrzymania pokoju, lecz niezbliżył się tak do niej, jak sobie tuszono. Domagał się tylko powiększenia wojska posiłkowego które chciał wziąść na własny żołd, a przytem z naciskiem mówił o zasobach Francyi tak potężnych że każdy sprzymierzeniec coby ją chciał odstąpić, siebie samego by zgubił. Te pomysły rozwinął on w liście pisanym do Cesarza austryackiego 7 stycz. 1812, i obstawał przy nich upornie przez całą zimę.

Nieporozumieć się z Austryą w stosownej porze, było najgrubszym i zbyt drogo opłaconym błędem Napoleona. Udawał jakoby nierozumiał że chciano wejść w bliższy z nim stosunek; a niechcąc od Austryi tylko korpusu posiłkowego, z niepolityczną dumą odepchnął ją od wielkich spraw mających się rozstrzygać, i tym sposobem coby nam mogła być pomocą, stała się przeciwniczką z naszej winy. Pokazuje się, że trzeba było jak mówił Metternich, zrobić *austryacką* tę wojnę, w której mocarstwo to grało tylko podrzędną, niezgodną z swem stanowiskiem rolę. Trzeba było zrobić ją austryacką przez ścisłe połączenie się w interesach i widokach. Stanowczy ten punkt należało pochwycić, bo na nim oparłszy się, można było trząsać losami Europy. Właśnie tego nie chciał Napoleon. Wolał być panem sam jeden; w gabinecie wiedeńskim pragnął mieć posłusznego niewolnika, a nie równego sobie sprzymierzeńca, co, przekonany jestem aż nadto, stało się jego upadku przyczyną.

Nic nie było łatwiejszego jak zupełnie porozumieć się z Austryą w ciągu Stycznia. W tedy jeszcze mocarstwo to byłoby najpewniéj zgodziło się na utrzymanie Księstwa Warszawskiego; pomimo niezbyt przychylnego usposobienia dla Polaków wolałoby stokroć Księstwo Warszawskie jakie było, niż przywrócenie Polski przez Rosyę projektowane w korespondencyi Imperatora z ks. Czartoryskim. Listy te przejęte odkryły grożące niebespieczeństwo, co wyciskało łzy Metternichowi, klnącemu się na wszystko, i to najszczerzéj, że Austrya wolałaby zginąć niż przystać na taki układ. Z drugiéj strony pominąwszy częste tajne znoszenia się między Wiedniem a Berlinem, pewna jest że między jednym a drugim gabinetem nie było tak ścisłego zobowiązania się żeby Austrya nie miała w pomyślnéj okoliczności zapragnąć i zabrać prowincyę Szląską. Napoleon wtedy dopiero o tem pomyślał, kiedy już było zapóźno.

Dumne zamknięcie się gabinetu Tulieryjskiego wywarło w Wiedniu nieukontentowanie odzywające się tak wyraźnie w ważnym liście Cesarza austryackiego do Napoleona pisanym pod d. 23 stycznia.

„W chwili kiedy losy Austryi, Francyi i Europy dopominają się zgody pomiędzy monarchami, zdało mi się z przykrością postrzedz, że W. Ces. Mość nie masz we mnie téj pełnéj ufności, jaka niezbędną jest do ustalenia stosunków między dwoma pierwszorzędnemi potencyami... Znane mi są życzenia moich ludów, wiem jakich ofiar mogę od nich wymagać; a ofiary te będą wielkie i liczne, odkąd miałyby za przedmiot utrzymanie spokojności powszechnéj. Dwojakim sposobem może być ten cel osiągnięty: perswazyą, albo groźną postawą potęgi *interweniującéj*. Roskazałem, stósownie do życzenia Waszéj Ces. Mości postawić na stopie wojennéj znaczne siły podnoszące armię austryacką do stu tysięcy żołnierza.... Pod tym względem, niežądając od W. Ces. Mości najmniejszéj ofiary, idę nawet dalej niż sięgały życzenia wyrażone w ostatnim liście W. Ces. Mości.“

W liście tym nawskroś politycznym, w każdym słowie przebija uraza mająca źródło w milczącem zachowaniu się Napoleona. Wyraz interwencya po pierwszy raz tu się pojawia, użyty zamiast zwykłego pośrednictwa. Austrya okazywała chęć prześcignienia żądań Napoleońskich co do przygotowań wojennych, lecz odmawiała pomocy pieniężnéj, niedającéj się pogodzić z niezawisłem stanowiskiem jakie pragnęła odtąd zajmować. W ten sposób chciała dać do myślenia tak Napoleonowi jak i jego nieprzyjaciołom.

Zestawiając uważnie fakta i daty, można przekonać się że opuszczenie Warszawy przez księcia Szwarcenberga późniejsze jest o cały tydzień od owego urzędowego objawu nieukontentowania Austryi; a zatem pokazuje się, było dość czasu do odwołania tego rozkazu, jeżeliby dwór wiedeński miał jaki powód cieszenia się z lepszych usposobień Napoleona względem siebie. W rzeczy saméj dopiero 25 stycznia, depesza wysłana z Wiednia do pana Bubny uwiadomiła go że korpus posiłkowy *musiał* cofnąć się ku Galicyi, chociaż na prawdę zaczął się cofać dopiero za tydzień. Opowiedziałem poprzednio jako naoczny świadek szczegóły wykonania tego ruchu wynikającego z tajemnéj umowy między trzema dworami; następnie widzieliśmy jak ruch ten był w zawieszeniu przez czas pobytu naszego w Krakowie. Zawieszenie to tłumaczyła Austrya dwom innym mocarstwom w ten sposób, że przez pewien czas musi jeszcze oszczędzać Francyę, w gruncie zaś dawała milczącą wskazówkę Napoleonowi do stawienia nowych pro

masem węgierskim i list od niego przywiózł Papieżowi. Pius IX nie myśli kardynała Scitowskiego potępiać, jedyną znaną sympatyę Piusa IX jest Francya, a sympatya ta u Papieża jako człowieka posunięta jest aż do słabości. Tyle piszą dotąd o misyi mons. Nardi, ale żaden dziennik nie odgadł takowej. Jednak mons. Nardi krom zbierania świętopietrza, miał rzeczywiście misyę od stolicy Apostolskiej; misya ta zupełnie się udała. Nie wolno nie teraz o niej mówić, ale wkrótce zapewne będę mógł wam donieść na czem zależała. Tymczasem upoważniony jestem do odwołania wszystkich krążących pogłosek.

Stronnictwo ruchu w Genui postanowiło uderzyć na Wenecyę i miało uprzedzić współbraci swych w Rzymie, by jednoczesny wybuch zorganizowali.

Pan de Larochebillon przywiózł Ojcu świętemu sto tysięcy franków w darze a synów swoich do zuawów papiezkich oddał.

Wiedeń 20 listopada. Dzisiaj Izba deputowanych zakończyła obrady swoje nad prawem o szanowaniu tajemnicy listów. Dwa ostatnie paragrafy tego prawa mają tylko znaczenie karne. Główną tego prawa istotą jest zasada uznania nietykalności listów i objęcie téj zasady ustawą, jakoteż oznaczenie kar za przekroczenie jej. Wszakże wyjątki i zastrzeżenia poczynione w pierwszych paragrafach, wiele osłabiają doniosłość tego prawa. Przyjęcie projektu jego raz jeszcze na posiedzenie Izby z powodu, iż zachodzi potrzeba redakcyi jego dokładniejszej.

Następnie Izba przeszła do rozpraw nad austryackim *Habeas corpus*, to jest prawem zabezpieczającem wolność osobistą. W dawnych czasach prawo to istniało w różnych konstytucyach europejskich: polskiej, czeskiej; w Niemczech zaś było nieznane jako ogólna ustawa, gdyż pewnym tylko osobom w pewnych tylko przypadkach wydawano listy żelazne na ochronę ich [illegible]. Sprawozdawca wydziału Grünwald wnosząc projekt do ustawy o wolności osobistéj dotyka niektórych momentów jéj historycznie i przechodzi na ostatnie prawodawstwo austryackie, na procedurę austryacką, która nawet nie zna kategoryi i rękojmi służącej dla oskarżonego za środek wolności osobistej; wskazuje więc potrzebę wydania ustawy w tym względzie. Rozprawy nad tym przedmiotem damy w wyciągach jutro; dziś tylko zdamy sprawę z wrażenia po odczytaniu skreślonych głosów, jakie z tych rozpraw przyniosły wiedeńskie dzienniki. Głównem wrażeniem jest to, że więcej znać w Izbie prawników niż ludzi politycznych, że więcej ich obchodzi wolność osobista osób pociąganych sądownie, niż tych, którzy mogą być bez sądu internowani i więzieni; że wszystkie prawa uchwalone w Izbie są jakby wyrwane z całości i zawsze wiszą u nich strzępy, którémi się czepiają to kodeksu karnego, to cywilnego, to prawa o nietykalności sędziego, to licznych rozporządzeń ministeryalnych stanowiących dotąd księgę prawa publicznego. Wszędzie znać dorywczość i okoliczność; nigdzie zamiaru ułożenia stałej księgi prawa publicznego zwanej konstytucyą. Mogło to być dobrze w Anglii, gdzie prawa wychodziły z stopniowego uznawania potrzeb i przeszły w życie, a nie w pismo, gdzie trzebaby wyjaśnić te ustawy [illegible] tów uchwały parlamentu, aby je jako prawa ogłosić, jednak obyczaj je uznaje.

— Przytaczamy poniżej przymowienie się deputowanego do naszych, z powodu wniosku deputowanego Steffensa, który brzmi następnie: „Wys. Izba zechce uchwalić: prawnie postanowione zniesienie istniejących jeszcze powinności w naturze z gruntu do kościołów, parafii i szkół ma nastąpić na zasadzie [illegible] razowe terminu przedawnienia nieograniczone żądanie uprawnionego lub obowiązanego według istniejących norm indemnizacyjnych, a obowiązany nie jest zależnym od orzeczenia większości współobowiązanych“. Druga część tego wniosku jest następująca:

„Wniosek ten ma być przekazany do dojrzałego zbadania wybrać się mającemu wydziałowi“. (Według sprawozdań stenograficznych).

Dr Zyblikiewicz. „Winienem zwrócić na to uwagę Wys. Izby, że już według ogólnych ustaw uwolnienia gruntowego, ani dziesięciny, ani powinności w naturze istnieć nie mogą.

„Dziesięciny istnieć nie mogą, gdyż urzędownie zostały zniesione; gdzie więc jeszcze one istnieją, winni obowiązani zawiadomić o tem dotyczącą władzę, a czy uprawniony zgłosił się lub nie, jest z urzędu obowiązanym właściwy uczynić meldunek, operat przedłożyć, a dziesięcinne powinności zostaną bez kwestyi zniesione.

„Co się tyczy powinności innego rodzaju, mianowicie stałych powinności w naturze, prawda, że te urzędownie nie zostały zniesione, lecz jedynie uznane za mogące być zniesionemi na zgłoszenie się tej lub owej strony. Gdyby te domagania się były wszędzie nastąpiły, powinności w naturze drugiego rodzaju jużby nieistniały. Ponieważ zgłoszenia się nie nastąpiły wszędzie, jest to zatem jednym powodem, dla którego powinności w naturze jeszcze istnieją. Winienem jednak zwrócić na to uwagę, że jeżeli jeszcze tu i owdzie powinności w naturze istnieją, muszą być tego nadto inne, a w rozmaitych krajach rozmaite powody, i tak np. w Galicyi, jak to dep. Tarczanowski wyłożył, powód jest ten, że termin zgłoszenia się nie był należycie oznaczony, i że wiele osób nic nie wiedziało o terminie zgłoszenia się; w innych krajach powód mógł być inny. Jeżeli więc tu jaka ustawa jest potrzebną, to rozumie się, że nie ustawa samoistna, lecz prawne postanowienie w zakresie ogólną mających ważność i obowiązującéj ustawy uwolnienia gruntowego, mianowicie w obrębie granic powszechnie ważnych ustaw uwalniających, a to względnie innych krajów w obrębie granic ces. patentu z d. 4 marca 1849, dla Galicyi w obrębie granic ces. patentu z dnia 15 sierpnia 1849. Wątpię, aby Wys. Izba była w stanie wydać specyalne rozporządzenia dla każdego kraju z osobna w obrębie granic ustaw powszechnych, gdy już rząd ówczesny tego uczynić nie był w stanie, lecz widział się spowodowanym, dla każdego kraju z osobna specyalne wydać rozporządzenie.

„Wątpię także, aby W. Izba była w stanie rozmaite pojedyncze właściwości wszystkich krajów tak zbadać i dla pojedynczych krajów skuteczne wydać postanowienia. Zresztą co się tyczy wniosku p. dep. Steffensa, to jest całkiem samoistnym wnioskiem, który Izbie mógł być przedłożonym, lecz nie jako poprawka tego wniosku; oświadczam się przeto za sprawozdaniem wydziału przeciw wnioskowi dep. Steffensa.

Dep. ks. Ruczka. „Nie byłbym całkiem brał udziału w rozprawie, gdyby dep. Steffens nie był postawił wniosku samoistnego. Nie byłbym mówił ani za wnioskiem wydziału, ani przeciw niemu, gdyż zasadniczo i stanowczo byłem przeciw wszelkiej dyskusyi w przedmiocie wniosku p. Tarczanowskiego, tak w Radzie państwa jak w sejmie. Jestem bowiem za wszystkiemi ustawami, które nas jeszcze obowiązują, a istnieje ustawa państwa, którą szanować ślubowaliśmy równie jak ustawę zasadniczą, a tą ustawą państwa jest konkordat, który nas wszystkich dotąd obowiązuje, a konkordat mówi w artykule XXIX, że wszelka własność, jaką kościół obecnie posiada, lub na przyszłość posiadać będzie, pozostać ma nietykalną; to JCMość w tej ustawie państwa kościołowi zapewnił, a wszelki zarząd i nadzór w przedmiocie własności kościoła, służy Papieżowi i bezpośrednio biskupom, i tylko za pozwoleniem tych może fundacya być zniesioną lub połączoną, gdyż rozumie się, że biskupi zachowują wszelkie pełnomocnictwo, jakie im przez ustawy kościelne jest zapewnione. Byłem przeto z początku przeciw wszelkiemu traktowaniu tego przedmiotu w Izbie i nie byłbym, jak rzekłem, brał udziału w rozprawie, gdyby dep. Steffens wniosku tego nie postawił. *Jestem więc pod tym względem przeciw wnioskowi* dep. Steffensa, może bowiem wniosek ten być uważany jako samoistny i jestem zdania, że przedmiot, o którym mój poprzednik mówił, jest tego rodzaju, który tylko w obrębie ogólnych ustaw traktowanym być może, a to dla tego, że ustawy ogólne z d. 7 września 1848 i z d. 15 sierpnia 1849 istnieją i że te ustawy później na Galicyę szczególniej rozciągnione zostały. Przedmiot ten dotyczy jedynie Galicyi i należy przeto do Sejmu, gdyby go tam chciano traktować. Powtóre radbym zwrócić uwagę W. Izby na to, że gdy się zbada naturę wniosku Tarczanowskiego, stanowczo oświadczyć się trzeba za tem, że cały ten wniosek zastósowaniu §. 11 ustawy zasadniczej względem kompetencyi przedmiotu do Rady państwa, zupełnie się sprzeciwia. Wniosek dep. Tarczanowskiego nie proponuje żadnej nowej ustawy, lecz jedynie wykonanie ustaw dawnych, nie żąda także wykonania dawnych ustaw, w całej tu reprezentowanej monarchii, to jest w krajach niewęgierskich, które tu są reprezentowane, lecz żąda ich jedynie dla Galicyi, Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego, dla tego wniosek ten winien być raczej uważany jako petycya, niż jako wniosek do nowej ustawy. Dla tego trzeba go całkiem tak uważać, jak go uważa wydział; jestem przeto za wnioskiem wydziału a przeciw wnioskowi deputow. Steffensa.“

W dalszym toku tej kwestyi rzekł dep. Dr Brinz, że co się tyczy traktowania powinności w naturze, wszystko od tego zawisło, czy rozporządzenie z 4 października ma cechę prostego rozporządzenia i nie może prawnie istniejącego wykupna tych danin oznaczeniem jakiego terminu przyspieszyć. Ponieważ według zdania mowcy wypadek ten istnieje, iż tylko proste rozporządzenie wydanem zostało, wynika ztąd potrzeba, aby te daniny tak były traktowane, jak dziesięcina i wniosek jego dąży ku temu, ażeby z powodu tychże, tenże sam wniosek do ministeryum stanu był postawiony, jak w przedmiocie dziesięcin.

Dep. Dr Zyblikiewicz. „Proszę o głos. Winienem poprzednika mego zrobić uważnym, że ogromna różnica w tem istnieje, czy dziesięcina lub stałe powinności w naturze dla kościoła lub szkoły mają być przemienione na wykup lub zniesione. Dziesięciny, jak już powiedziałem, musiały być urzędownie zniesione; gdzie przeto jeszcze istnieją, wykup ich jeszcze jest możliwym. Co więc w przedmiocie dziesięcin wydział wniósł, było słusznem i prawnem, co się zaś tyczy danin w naturze innego rodzaju wykup ich nieurzędownie następował, wykup ten był dobrowolny. Trafiło się nie raz, że gdy przystąpiono do wykupu, strony oświadczyły się gotowemi do danin w naturze bądź z pobożności względem kościoła, bądź z innych powodów. Gdyby przeto względem stałych danin w naturze to samo było rozporządzonem, co względem dziesięcin, to musiałyby i pierwsze z urzędu być zamienione w wykup, podczas gdy dobrowolnie i z wiedzą samych stron istnieją i w końcu nawet w czasie wykupu dobrowolnie przyjęte były. Jest więc ogromna różnica pomiędzy wykupem dziesięcin a danin w naturze innego rodzaju, musi zatem być także różnica zachowaną pomiędzy rozprządzeniami co do uchylenia jednych lub drugich.

— Wydział z izby deputowanych wyznaczony do rozbioru wniosku Herbsta: „Wygotować projekta do praw, któreby rozdział sądownictwa i administracyi natychmiast uskuteczniły i przywróciły sądom jurysdykcyę przekroczeń“ wygotował swoje sprawozdanie, i takowe drukowane rozdał między członków. Sprawozdanie to jest następującej osnowy:

W skutku uchwały wys. Izby z d. 5 września r. b. Wydział wyznaczony do przygotowawczych obrad nad projektem do prawa o organizacyi sądowéj, wezwany został na zasadzie wniosku dep. Dr. Herbsta, aby wygotował projekta mające natychmiast przywieść do skutku oddzielenie sądownictwa od administracyi, i przywrócić sądom juryzdykcyę im należną w przekroczeniach.

Zastanawiając się nad tem zadaniem, Wydział musiał się naprzód porozumieć co do kierunku pierwszej części tego wniosku i zważyć starannie, czy i jak dalece w mieszanych urzędach powiatowych da się uskutecznić natychmiast rozdział sądownictwa i administracyi.

Jeżeli ten rozdział ma być dokonany ściśle, natenczas obok każdego urzędu powiatowego, jako najniższej władzy administracyjnej, musi się znajdować niezależny pod każdym względem sąd powiatowy, a tem samem zbiorowy etat wszystkich urzędników powiatowych na dwie części być podzielony. Srodek ten byłby prowizorycznym, tak aby nie tylko nieograniczać niesłusznie przyszłego losu urzędników, lecz zarazem przeprowadzenie tej reformy wymagałoby inaczej wielkich wydatków i długiego czasu, co nie byłoby do usprawiedliwienia ze względu na przyszłą organizacyę wszystkich władz. Dla tego cel odłączenia sądownictwa od admininistracyi także w urzędach powiatowych, ograniczyć się na teraz winien tymczasowo na oddzielnem podług praw istniejących traktowaniu czynności przekazywanych tym urzędom. W zakresie tym niejedne ważne korzyści ku zamierzonemu celowi dążące mogą być osiągnięte, szybko, bezpiecznie, bez znacznych kosztów i bez szkody dla urzędników, a zarazem usunąć się dadzą najistotniejsze niedogodności wynikające z połączonego załatwienia i kierowania rozmaitych czynności.

Przepisy zawarte w załączonym tu projekcie do ustawy, powinnyby wystarczyć na to, aby w duchu postawionego wniosku rozdzielić i uporządkować zarząd czynności w mieszanych urzędach powiatowych, aby urzędnikom sądowym dać szybko kontrolę potrzebną, a zarazem zapewnić im bezpieczną opiekę, nie narażając zgodnego działania połączonego personale.

Wszyscy członkowie Wydziału zgodzili się na rysy zasadnicze tego projektu. Co się tylko tyczy zakresu działania personale, mniejszość Wydziału chciała, aby wyrazić, że procesa przedłożone urzędowi powiatowi, przekazywane były do wyrokowania sądowi kolegialnemu właściwego obrębu sądowego, i aby cała kancelarya jednemu lub drugiemu oddziałowi przydzieloną została stale na czas peryodu przechodowego.

Druga część wniosku niepowinnaby pod względem całego przeprowadzenia swego uledz jakimbądź przeszkodom. Wydział zamierzył dotyczące postanowienia sformułować w osobnym projekcie prawa, a nie łączyć ich z postanowieniami pierwszej części wniosku. Rozdział sądownictwa i administracyi ma za sobą takie następstwo, że i te czynności sądowo-karne, które bywały dotąd powierzane władzom administracyjnym i policyjnym, przechodzą w zakres czynności sędziowskich. Przywrócenie więc kompetencyi sądów w przekroczeniach wymienionych w kodeksie, jest tylko następstwem zasady wypowiedzianej w pierwszej części wniosku, i objaśnia zarazem praktyczną stronę zastosowania swego. Wszelako przepis ten musi być objęty osobnem prawem obowiązującem wszystkie królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa szczuplejszej, albowiem i działalność rozporządzeń cesarskich przytoczonych w tem prawie, takąż ma rozciągłość.

Większość Wydziału była tego zdania, że nietylko rozporządzenie cesarskie z dnia 20 czerwca 1858 N. 88 Dz. Pr. P. ma przestać obowiązywać, lecz zarazem wyraźnie i w tym samym duchu ma się to odnosić także do rozporządzenia cesarskiego z d. 11 maja 1854 N. 120 Dz. Pr. P. Przez to wszelka wątpliwość ustanie co do tego, że z zawieszeniem rozporządzenia z d. 20 czerwca 1858 kompetencya władz policyjnych przed wydaniem tegoż rozporządzenia istniejąca, nie będzie przywróconą. Niepotrzeba udowadniać, że z naturą i zadaniem działania policyjnego funkcye sędziego karnego niedadzą się połączyć. Dość zwrócić uwagę na rozporządzenie ministeryalne z d. 23 sierpnia 1858 N. 129 Dz. Pr. P. (o uzdolnieniu organów policyjnych do pełnienia urzędu sędziowskiego) i przywieść na pamięć następstwa skazania za przekroczenie, ażeby jako prawidła bronić, iż przekroczenia kodeksem objęte należą do kompetencyi sądów. Natomiast jako wyjątek od tego prawidła wnosić trzeba przepisaną postanowieniem cesarskiem z d. 18 marca 1858 (rozporządzenie ministeryalne z d. 2 kwietnia 1858 N. 51 Dz. Pr. P.) kompetencyę władz policyjnych pod względem przekroczenia przepisów meldunkowych według § 320 lit. *a, b, c, d,* kodeksu karnego. Przekroczenia te dotykają przedewszystkiem i bezpośrednio interesów policyi miejscowej; w pomienionem rozporządzeniu poddane one zostały przez odniesienie ich do rozporządzeń ministeryalnych z d. 3 kwietnia 1854 N. 61 i 5 marca 1858 N. 34 Dz. Pr. P. łagodniejszym przepisom karnym, tudzież odpowiednio do okoliczności w danych przypadkach, szybszemu postępowaniu.

Mniejszość jednak Wydziału była tego zdania, że ze zniesieniem rozporządzenia cesarskiego z d. 20 czerwca 1858 przywrócić należy kompetencyę władz policyjnych przyznaną im w przekroczeniach na zasadzie rozporządzenia cesarskiego z dnia 11 maja 1854.

Wydział ośmiela się przeto wnieść:

Wys. Izba zechce przyjąć załączone tu projekta do ustaw: przez które administracya polityczna odłączoną ma być od sądownictwa w mieszanych urzędach powiatowych, a co się tyczy przekroczeń objętych kodeksem karnym, przywrócić kompetencyę sądów.

Wiedeń 13 listopada 1861.

Dr Wenisch, przewodniczący. *Dr Waser*, sprawozdawca.

Ustawa, na mocy któréj, w mieszanych urzędach powiatowych wymiar sprawiedliwości odłączonym ma być od administracyi politycznéj; obowiązująca w królestwach i krajach: Czechach, Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi z księstwami Oświecimskiém i Zatorskiém i W. Księstwem Krakowskiém, Austryi niższéj i wyższéj, Szląsku Górnym i Dolnym, Styryi, Karyntyi, Krainie, Salzburgu, Bukowinie, Morawie, Tyrolu, Vorarlbergu, Gorycyi i Gradysce, Istryi i Tryeście z obwodem jego.

§ 1. Sądownictwo ma być we wszystkich pierwszych instancyach odłączone od administracyi politycznéj. Dotychczas istniejące w urzędach powiatowych połączenie czynności sądowych i administracyjnych ma przeto ustać, i takowe na przyszłość winny być traktowane w osobnych oddziałach.

§ 2. Przełożony każdego z tych obu oddziałów kieruje i przewodniczy czynnościom swojego oddziału; przedewszystkiém podlega on władzy bezpośrednio nad sobą przełożonéj i odpowiedzialnym jest za kierownictwo czynności w miarę praw istniejących. Personale urzędnicze niższe stale umieszczone pozostaje wspólném dla obu oddziałów.

§ 3. Ten z przełożonych, który jest wyższy stopniem, kieruje i nadzoruje sprawy ekonomiczne i administracyjne urzędu powiatowego. We wszystkich sprawach dyscyplinarnych wspólnego personale urzędniczego, a mianowicie w układaniu tabel kwalifikacyjnych, obaj przełożeni mają się z sobą porozumiewać, dotyczące zaś rozporządzenia winny być przez obu podpisane.

§ 4. Komisye do spraw osobistych urzędów powiatowych mieszanych zostaną zwinięte. We wszystkich czynnościach do nich należących w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19go stycznia 1853 r. Ner 10 Dz. Pr. P., naczelnik kraju i sąd wyższy mają się z sobą porozumiewać, a w razie różnicy zdań zażądać decyzyi od ministerstwa.

§ 5. Istniejący podział powiatów pozostaje bez zmiany. Prawa względem wewnętrznego urządzenia i działalności urzędniczéj urzędów powiatowych o tyle zostają zniesione, o ile niniejsza ustawa zawiera postanowienia z niem niezgodne.

§ 6. Ministeryum Stanu i Ministeryum Sprawiedliwości mają sobie polecone wykonanie niniejszéj ustawy.

Ustawa przywracająca kompetencyę sądów w przekroczeniach objętych kodeksem karnym z dnia 27 maja 1852; obowiązująca wszystkie królestwa i kraje w Radzie państwa szczuplejszéj reprezentowane.

§ 1. Jurysdykcya we wszystkich czynnościach karygodnych uznanych powszechnym kodeksem karnym z dnia 27 maja 1852 jako przekroczenia, wyjąwszy tych, które są oznaczone w rozporządzeniu ministeryalném z dnia 2go kwietnia 1858, Ner 51 Dz. Pr. P. — należy do sądów, i postępowanie w nich ma być prowadzone według przepisów procedury karnéj z dnia 29 lipca 1853. Rozporządzenia cesarskie z dnia 20 czerwca 1858 r., Ner 88 Dz. Pr. P. i z dnia 11 maja 1854, N. 120 Dz. Pr. P. przestają obowiązywać.

§ 2. Kompetencya przekazana sądom niniejszém rozporządzeniem, zastósowaną być ma również do przekroczeń dawniéj popełnionych, o ile w chwili wejścia w życie tych rozporządzeń, władze polityczne i policyjne niebyły uwiadomione o tych przekroczeniach, lub o ile za otrzymaném o nich uwiadomieniem nie wydały wezwań.

§ 3. Ministeryum Stanu tudzież Ministerya Sprawiedliwości i Policyi mają sobie polecone wykonanie téj ustawy.

— Dzienniki peszteńskie zamieszczają pod d. 16 b. m. rozporządzenie komisarza królewskiego Franciszka Kollera do władzy miejskiéj, jako odpowiedź na przedstawienie tejże władzy do rady namiestniczéj uczynione z powodu dłuższego pozostania w urzędzie. Jeżeliby nawet, mówi to pismo komisarza, korporacya urzędników miejskich miała się w moc uchwał zgromadzenia reprezentantów czuć wolną od obowiązków względem publiczności, to uchwały te bynajmniéj nie mogą naruszać obowiązków względem rządu. Dla tego komisarz stanowczo oznajmia, że nie przyjmie zrzeczenia się ryczałtowego, i że każdego szczegółowo i wszystkich razem obowiązkiem jest pod własną ich odpowiedzialnością tak długo pozostać na swojéj posadzie, dopóki inaczéj zarządzonem nie zostanie i dopóki organizacya władzy miejskiéj nie przyjdzie do skutku. Po ten czas winni są pełnić ściśle swój urząd. Zresztą komisarz królewski stara się, aby w miejsce ustępujących nowi urzędnicy zajęli posady. Skutkiem tego nakazu, urzędnicy miejscy tak administracyjni jak sądowi pełnią dalej obowiązki swoje, czekając na mianowanie następców.

— W Litomierzycach w Czechach wychodzi małe pisemko niemieckie raz na tydzień, którego wydawcą i redaktorem jest 70-letni drukarz Medau, a głównym współpracownikiem nożyczki. Medau bowiem wykrawa tak jak wielu innych redaktorów większych nawet dzienników główny materyał z gotowych już artykułów. Tak też sobie postąpił on był z jednym numerem pisemka w górach czeskich w Rumburgu wychodzącego, a że artykuł ten wychwalał króla Franciszka II i mał-

pozycyj, z którémi się tenże niespieszył. Dyplomatyczna korespondencya naszego ambasadora p. Otto potwierdza jako przez cały miesiąc luty, Austrya powielokroć razy, a zawsze bezskutecznie, dopominała się o zaufanie i bliższe wyjaśnienia. Trudno zaiste zaprzeczyć iż takie opuszczenie Księstwa Warszawskiego miało dla Francyi cechę zaczynającego się odstępstwa, za które przykro byłoby dawać jakieś wynagrodzenie; lecz jak to sam Metternich pisał do księcia Bassano, chwile były zbyt wielkie, zbyt stanowcze, ażeby gabinety chciały poświęcać ogrom interesów dla podrzędnych warunków. Napoleonowi na wyspie S. Heleny zdawało się jakoby Austrya od pierwszéj chwili klęsk przezeń doznanych w Moskwie zamieniła się w jego nieprzyjaciela. Sposób ten pojmowania aczkolwiek byłby nader dogodny do usprawiedliwienia jego obchodzenia się z tem mocarstwem, opiera się, jak widzimy, na fałszywym gruncie.

Są to także słowa Napoleona: „że byliśmy oszukiwani przez Austryę aż do ambasady p. Narbonne, który we dwa tygodnie przeniknął całą robotę“. — Zdanie to wcale jest niesłuszne i uwłaczające zręcznemu układaczowi pokoju w Amiens, panu Otto, jednemu z najbystrzéj widzących dyplomatów, którego sam Napoleon uważał za zdolnego do ważnych misyi nawet po r. 1813. Z całéj jego korespondencyi pokazuje się, iż od chwili powrotu Napoleona do Paryża, posyłał mu najdokładniejsze postrzeżenia, z których można było lepiéj skorzystać. Niepominął on najmniejszéj odmiany zachodzącéj w wyrażeniach się Metternicha; i silnie przedstawiał niepokojące usposobienie narodu i armii, a przypuściwszy nawet żeby na chwilę dał się był obałamucić przez austryackiego ministra, kiedy mu ten zaręczał, że Austrya pracując nad uspokojeniem Europy, nic nie chce dla siebie, to jednak niedługo mógłby był wierzyć w tę bezinteresowność, zwłaszcza gdy ten sam minister oświadczył mu, że jeżeli wojna stanie się austryacką, natenczas Austrya wszystkiemi siłami uderzy na Rosyę.

Napoleon pragnąc od Austryi jakiegoś platonicznego poświęcenia się, wiele liczył na ujmującą osobistość nowego ambasadora prawdziwego szlachcica staréj daty, co wiedziony czystym patryotyzmem przywiązał się był do imperyalistycznéj Francyi. Lubo przybycie p. Narbonne zapowiadano na koniec stycznia, jednakowoż p. Otto znajdował się jeszcze w Wiedniu na początku marca, właśnie w porze, kiedy gabinet austryacki odebrał pierwszą odpowiedź Rosyi na swoje propozycye co do pokojowego pośrednictwa. Pierwsza ta odpowiedź nie urzędowa, poprzedziła podpisanie traktatu z Prusami. Wtenczas Cesarz Aleksander przyjmował osobiście pośrednictwo „żałując, że Austrya niechciała z téj okoliczności korzystać, aby straty swoje naprawić“. *P.* Metternich cytując te słowa naszemu ambasadorowi, wyznał mu, że Rosya nieszczędziła i nieszczędzi zabiegów dla wciągnienia Austryi w swoje przymierze. Wprawdzie dodawał, że się jéj to nieuda; lecz czyliż to zapewnienie mogło zrównoważyć łatwy do przewidzenia zwrot w przeciwną stronę, gdyby mocarstwo to ujęte znacznemi korzyściami podawanemi przez naszych nieprzyjaciół, odstąpiło od nas, nierobiących nic, aby je w sojuszu z nami utrzymać? Kiedy tak Francya trwała w téj nieruchomości wielce niepolitycznéj, jednocześnie gabinet pruski wszedłszy w prąd egzaltacyi ludowéj otwarcie połączył się z Rosyą. Pierwsze odwrotowe poruszenia korpusu posiłkowego ułatwiły sposobność z niesienia się Prus z Rosyą; a przeto Imperator Aleksander wzmocniony przystąpieniem Prus, o co układ stanął w Kaliszu, zaczął względem saméj Austryi przybierać ton górniejszy. Jakoż odstępując od pierwszego przyjęcia pośrednictwa, oświadczał 11go marca, „że odtąd nie może przyjmować pośredniczenia Austryi tylko za zezwoleniem wszystkich swoich sprzymierzeńców, to jest Anglii, Prus i Szwecyi.“ (*Dalszy ciąg nastąpi.*).

CHANA
I SIEDMIU JEJ SYNÓW
Ustęp z Ks. II Machabeusz.

Kiedy Antjoch Epifanes zdobył Judzką ziemię,
Gnębił, jarzmił i mordował Izraelskie plemie,
Krew się lała strumieniami, ginął kwiat młodzieży
I kraj cały stał się łupem żołdackiej grabieży.
Niemowlęta wyrywano z własnych matek łona,
Łzy za mężem wylewała wdowa opuszczona.
Znieważano córki, żony, jawnie i tajemnie,
I spalono nawet Boży dom w Jeruzalemie—
A bożyszcza ustawiano jako godła wiary
I kazano dzieciom Boga nieść im cześć, ofiary.
Ginął naród za swą Wiarę, za najświętsze prawa,
I w męczeńskiej aureoli w obec wieków stawa.

Przed Antjocha tron stawiono matkę jeszcze młodą
I z nią siedmiu synów dzielnych, kwitnących urodą:
Jako księżyc uwieńczony jasnemi gwiazdami,
Stała matka, otoczona siedmioma synami...

—„Oto Panie, tu przed Tobą, niewierni poddani,
Niechcą ofiar ani cześci Bogom składać w dani,
A ich upór niezłamany twą wielkość znieważa;
Ich wpływ zgubny na kraj cały, rokoszem zagraża.

—Zobaczymy—król zawoła—czy te dumne dusze,
Zniosą mężnie bez szemrania próby i katusze—
Zobaczymy kto zwycięży: ich Bóg i niebiosy?
Czy te bogi co na ziemi dzierżą ludzkie losy!“

Oczy króla płoną ogniem jako dusze w piekle...
—„Któż z was gotów zginąć pierwszy? wrzaśnie mocarz wściekle.
—„Ja, Mardochej!“ rzekł poważnie najstarazy młodzieniec.
„Zginę—życie jest ofiarą—w niebie ofiar wieniec.
Kto za Boga swego ginie, nic go nie zastrasza...
Matko, bracia, do widzenia!.. *Tam* ojczyzna nasza!“

I okropną śmiercią skonał—mówi Pismo święte—
Nogi, ręce, język, w ogień rzucono ucięte—
Ciało jego w rozpalone naczynie złożono—
A gdy konał wśród katuszy... płomień zagaszono...

—„I ja zginę! rzekł Becalel. Co mi cielce wasze!
Żal mi żegnać matkę, braci—ojczyste poddasze,
Żal mi młodych lat i życia. Lecz gdy patrzę w Nieba,
Czuję, że za prawdę świętą żyć i konać trzeba...
Widok cierpień mnie nie zraża, tylko serce wzrusza.
Ciało nasze próchno marne—nieśmiertelną dusza!

Spojrzał okiem, łzami zaszłem, na swych młodszych braci
Padł w objęcia drżącej matki i odwagę traci...
Żal mu piersi téj gorącej, co go wykarmiła...
—„Mężnie synu!—rzekła matka—w Bogu nasza siła“...

I w okropnych jękach skonał.— „A co! król zawoła:
Czemuż żaden z was o łaskę do Boga nie woła?
W ogniu ciała wasze giną—spokojnie się pieką—
Czemuż Bóg was nie wspomoże? Bo wasz Bóg daleko!“

—„O nie bluźń!“ trzeci syn Chany, Jehuda, odrzecze.
Krew nasza z łaski Boga, a nie z gniewu ciecze.
Jedna głowa niewinnego rodzi stu mścicieli!
Wy świątynieście spalili, naszą *Torę* wzięli—
Wyście Boga znieważyli!... Zanim zginę w bólu,
Wraz z twym rodem i cielcami przeklinam cię królu.

Na te słowa uczuł Antjoch jakieś dziwne drżenie —
A Jehuda, patrząc w Niebo, rzucił się w płomienie.

—„Dalej!“ krzyknął król na tronie — zaśmiał się zdradziecko....
I wystąpił drżący Majer, czwarte Chany dziecko.
Jako anioł oblicze—włos, jak promień zorzy
I niebieskie tęskne oko i miał uśmiech boży...
I porwała go w ramiona biedna matka Chana:
—„I ty umrzeć musisz także, dziecino kochana!
Na tom ciebie wykarmiła, byś zginął tak wcześnie!...
I to mówiąc, Dawidową zaśpiewała pieśnię...
Wśród jéj tonów, jak natchnione ginie w ogniu dziecię:
—„Izraelu!—woła—słuchaj, jeden Bóg na świecie!“

I dwóch synów jeszcze znikło w otchłaniach płomieni,
Jak ich bracia tak odważni, spokojni, natchnieni...
I najmłodsze tylko dziecko, Józef jeden został.

—„Chcesz kobieto, by ten jeszcze do ognia się dostał?
To twe dziecko... ono umrze... i któż ci zostanie?“...
—„Taka wola Boga—rzekła—niech ona się stanie!“
—„Co mówisz, kobieto?“—woła Antjoch wstydem zdjęty,
I na czoło mu wystąpił płomień niepojęty...
Czy to może krew człowieka w tyranie zawrzała?...
Nie! on poczuł jaka słaba jego siła cała...
Więc się zbliża do dzieciny i łagodnie rzecze:
—„Patrz, jak krew twych sześciu braci strumieniami ciecze:
Taki los i ciebie czeka... Zrzecz się twego Boga,
A kwiatami i bogactwy usłana ci droga!
Będziesz moim przyjacielem; wielkie moje kraje
I królestwo moje całe w spuściznie ci daję!“

—„Królestwo moje, monarcho, nie tu, ale w niebie!
Niechcę Bogiem moich ojców frymarczyć dla ciebie!
On nas wywiódł z ziemi jarzma, z Egipskiej niewoli.
On nam przyrzekł lepsze czasy wpośród smutnej doli.
Ja Go kocham!... A wiesz Panie, co to miłość znaczy?
Ta jedyna gwiazda szczęścia dla ludu—tułaczy?...
Ona ciemne chmury losu nadzieją rosprasza...
Bez niej smutna dola nasza i pielgrzymka nasza!
Miłość taka, to wieczności nieśmiertelna brama!...
Ja Go kocham, mego Boga, Boga Abrahama!
I z roskoszą składam życie téj miłości w darze.
Swiat, olbrzymia to świątynia, a ludzie— ołtarze!“

Antjoch zaśmiał się szalenie, ścisnął dłonie wściekle,
Oczy jego płoną ogniem jako dusze w piekle...
Dał rozkazy... i na sroższe dziecko skazał męki—
Ogień płonie—król się śmieje—słychać płacz i jęki...

A gdy skonał— Chana szaty podarła... Jéj czoło
Było święte... oko błędne spoglada w około...
Krew się leje... kości leżą... zadrżała—pobladła—
I spojrzała na niebiosy... i nieżywa padła.

Warszawa 8 listopada 1861 r.

żonkę jego, a ganił podobno w sposób ubliżający zmarłego króla Ferdynanda i jego małżonkę, więc Medan wykreślił te słowa, które ubliżały zmarłemu królowi, a zostawił te, które się odnosiły do wdowy po nim, nieprzeczuwając bynajmniéj, że królowa Marya Teresa jest córką Arcyksięcia Karola. Pociągnięty przed kratki sądowe o obrazę członków rodziny cesarskiéj, skazanym został na 4 tygodniowe więzienie i post w piątek.

— Ważne nominacye pod względem organizacyi Siedmiogrodu zamieszcza dziś *Gazeta wiedeńska*. N. Pan przeniósł pod d. 18 b. m. radzcę dworu hrabiego narodu Saskiego, barona Salmen, jako radzcę dworu i referenta do nadwornej kancelaryi siedmiogrodzkiej ze stopniem dzisiejszym, a tymczasowego radzcę gubernialnego Konrada Schmidta naznaczył tymczasowym zastępcą hrabiego Saskiego narodu (t. j. naczelnikiem niemieckiej części Siedmiogrodu).

— N. Pan przeznaczył 2000 złr. na rzeczywiście potrzebujące wsparcia osoby w Wiedniu.

— *La Patrie* podaje w liście z Tryestu niejakie szczegóły o marynarce austryackiej. Eskadra ta na Adryatyku składa się z 50 statków wojennych, z których 34 parowych. W pierwszym rzędzie znajduje się okręt liniowy „Cesarz“ o 91 działach; fregaty: „Radecki“, „Dunaj“, „Adria“ o 31 działach; „Arcyksiąże Fryderyk“, „Dandolo“ i „Elżbieta“ o 22 działach; następnie 10 łodzi działowych pierwszego rzędu, każda o 5 działach gwintowanych i z machiną parową o sile 230 koni. Eskadra ta zostaje pod dowództwem Arcyksięcia Maksymiliana, który stoi na czele marynarki austryackiej, a następnie pod rozkazami kontradmirała Bourguignona. Załoga okrętów składa się z majtków słoweńskich, dalmackich i niemieckich. Niezawiśle od tej eskadry rząd buduje obecnie 10 statków wojennych, między któremi dwie fregaty pancerne, tudzież 7 statków żaglowych każe przerabiać na parowe. Wielkie roboty w Pola przedsięwzięte, prowadzone są bardzo goliwie.

Królestwo Polskie.

Z tylu zapowiedzianych Królestwu Polskiemu i Europie reform i projektów do ustaw, jeden tylko projekt zmieniony został w ustawę, jedna tylko reforma zaprowadzoną została rzeczywiście, nawet pod tak zwanym stanem wojennym, a reformą tą jest wielkie rozwinięcie i powiększenie policyi dla miasta stołecznego Warszawy. Projekt tej reformy wprawdzie nie z takim rozgłosem układany jak projekta w innym kierunku i celu kreślone t. j. oczynszowania włościan i reformy szkół, o których szumnie głoszono, aby ich rozgłosem złudzić naród i Europę, projekt ten, powtarzamy, zwiększenia policyi choć w cichości ułożony, jest już dzisiaj ustawą, ogłoszoną w *Dzienniku Powszechnym* z 19 listopada, a wprzód jeszcze wykonaną zanim obwieszczoną była, gdyż w Warszawie i w innych miastach zwiększono oddawna służbę policyjną całem prawie wojskiem rosyjskiem. W przeciwny przeto sposób przygotowywano się do tej reformy policyjnej niż do reorganizacyi szkół, do której wstępem było zamknięcie wszystkich zakładów naukowych do dziśdnia trwające, a słusznie jedno z pism polskich powiedziało, iż lepsze były szkoły jakiekolwiek niżli żadne.

Winniśmy tu zamieścić w całej obszerności ustawę o tej jedynej reformie w Królestwie Polskiem zaprowadzonej, a która przed ogłoszeniem jeszcze ustawy weszła w życie na daleko większą rozwiniętą stopę. Ustawa ta brzmi:

„Dotychczasowy skład Policyi Miasta Stołecznego Warszawy, z powodu zbyt ograniczonej liczby Urzędników i niższych stopni, nie zapewnia publicznego porządku, bezpieczeństwa(!) mieszkańców i ich mienia(!) przeto nie daje rękojmi należytego pełnienia właściwych jej obowiązków.

„Uznając koniecznem powiększyć stosownie do rzeczywistej potrzeby, środki miejscowej policyi, jak równie wziąwszy na uwagę niedostateczne uposażenie służby policyjnej, Rada Administracyjna Królestwa z mocy najwyższego zezwolenia opartego na jej wnioskach, na przedstawienie Warszawskiego Wojennego Jenerał - Gubernatora, postanowiła i stanowi:

I. O Urzędnikach i Oficyalistach Policyi.

Art. 1. Skład Policyi miejscowej powiększyć, a mianowicie:

a) do pomocy Ober-Policmajstrowi dodać jeszcze jednego Policmajstra i trzech Urzędników do szczególnych poruczeń;

b) do czynności w Kancelaryach Policmajstrów, przeznaczyć każdemu jednego Sekretarza i dwóch Kancelistów;

c) w Biórze Ober-Policmajstra ustanowić posady: Młodszego Tłómacza, Drugiego Rachmistrza i Dziennikarza Wydziałowego;

d) dotychczasową Sekcyę Paszportową, nazwać: „Wydziałem Paszportowym“, a kierującego tą Sekcyą Starszego Sekretarza, mianować Naczelnikiem Wydziału;

e) liczbę dozorców rewirowych powiększyć do dwustu czterdziestu i pod względem płacy podzielić ich na dwie klasy, licząc w każdej po stu dwudziestu. Zasady co do płacy, zastosować i do dozorców Wydziału Indagacyjnego.

f) Oznaczoną postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa, 15 (27) października 1845 r., dla Bióra Ober-Policmajstra i Wydziałów Policyi Wykonawczej liczbę 47 aplikantów, powiększyć do ośmdziesięciu, z których przeznaczyć po pięciu do każdego Cyrkułu, a to w celu przysposobienia ich na dozorców rewirowych.

Art. 2. Na Policmajstrów przeznaczeni będą Sztabs-Oficerowie wojskowi; na wszystkie zaś inne posady klasowe etatem Policyi objęte, przyjmować tak Urzędników Cywilnych, jak i Wojskowych Sztabs- i Ober-Oficerów. Posady dozorców rewirowych, zamieszczać koniecznie umiejącemi czytać i pisać po polsku, przedewszystkiem krajowcami, niewyłączając wszakże i pochodzących z Cesarstwa.

Art. 3. Urzędnicy Cywilni i Oficyaliści, mianowani będą na zasadach postanowieniem Namiestnika Królestwa z dnia 11 (23) lipca 1859 r. wskazanych; a Sztabs- i Ober-Oficerowie, przez rozkazy najwyższe, po stosownem zniesieniu się z kim wypadać będzie.

Art. 4. Komisarz *Taks* i zostający przy nim Adjunkt i 8 Dozorców, stósownie do wyżej wzmiankowanego najwyższego zezwolenia, z dniem 20go sierpnia (1) września roku bieżącego oddani zostali pod zwierzchnictwo Magistratu Miasta Stołecznego Warszawy. Takową zmianę dawnego porządku, w celu przekonania się o jej użyteczności, pozostawić na rok jeden; po upływie zaś tego czasu, wejść z przedstawieniem co do pozostawienia tej gałęzi służby na czas dalszy przy Magistracie, lub też wcielenia napowrót do składu Policyi.

II. Straż Policyjna.

Art. 5. Warszawską Policyjną Komendę utworzoną przez postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 10 (20) lutego roku bieżącego, mianować „Strażą Policyjną.“

Art. 6. Posady naczelnika komendy policyjnej w stopniu sztabs-oficera i sekretarza przy nim zwinąć. Ober-oficerów zostających w tej komendzie, wcielić do straży policyjnej.

Art. 7. Określoną powyższem postanowieniem liczbę ober-oficerów, podnieść do dwudziestu czterech, a niższych stopni do tysiąca ludzi.

Art. 8. Straż policyjna składać się będzie: z dwudziestu starszych ober-oficerów, dwunastu ich pomocników, dwunastu feldwebli, stu siedmiu dozorców Straży Policyjnej, trzystu siedmiu strażników policyjnych wyższej płacy, sześciuset czternastu takichże strażników niższej płacy.

Art. 9. Straż powyższa zostawać ma w bezpośrednim zarządzie ober-policmajstra, pod głównem zwierzchnictwem warszawskiego wojennego Jenerał Gubernatora.

Art. 10. Na posady przez oficerów w straży policyjnej zajmowane, dozwala się zamieszczać i urzędników klasowych.

Art. 11. Przy obecnem urządzeniu straży, liczbę stopni niższych, o ile za wcieleniem do niej zostających w komendzie policyjnej i przysłanych z Cesarstwa z tutejszych mieszkańców, do kompletu brakować będzie, stosownie do Najwyższego zezwolenia, uzupełnić wyborem czasowo-urlopowanych wszelkiej broni z Królestwa pochodzących, umiejących czytać i pisać. Dozwala się przy tem kompletować straż policyjną, niższemi stopniami z wojsk w Królestwie konsystujących, tak krajowemi jak równie pochodzącymi z Cesarstwa, umiejącymi mówić po polsku.

Art. 12. Na przyszłość kompletować straż policyjną: *a*) Z ochotników krajowców, zapewniając ulegających poborowi do wojska, uwolnienie na zawsze od zaciągu wojskowego, po wysłużeniu nienagannie ośmiu lat w Straży. *b*) W braku ochotników, kompletować straż zaciągowymi Krolestwa Polskiego, mającymi niemniej jak 25 lat wieku, zmniejszając im o trzy lata ogólny termin wysługi. Kompletowanie straży zaciągowymi, ma być dopełniane na skutek zniesienia się warszawskiego wojennego Jenerał Gubernatora z kancelaryą Namiestnika Królestwa.

Art. 13. Niższym stopniom straży policyjnej, którzy w ciągu służby swej odznaczać się będą dobrem(?) postępowaniem i gorliwością, nadaje się prawo awansowania na dozorców rewirowych, z zaliczeniem całkowitego czasu służby, stosownie do Artykułu 24 Ukazu Najwyższego z dnia 2 (14) lipca 1841 roku, do ogólnej wysługi, z prawem do pensyi emerytalnej, po w niesieniu przepisanej składki.

Art. 14. Uwolnienie od straży ochotników przed terminem ośmioletnim, może mieć miejsce tylko w razie zupełnej utraty zdrowia i niezdolności do dalszej służby. Ochotnik wydalony ze służby przed zakreślonym terminem z powodu złego sprawowania się, utraca prawo na uwolnienie go od zaciągu wojskowego.

Art. 15. Odzież dla urzędników policyjnych służby zewnętrznej, jak równie ubranie, amunicja i uzbrojenie dla dozorców rewirowych i dla niższych stopni straży policyjnej, mają być zastósowane do najwyżej zatwierdzonych 18 (30) lipca r. b. opisu i rysunków. Co się zaś tyczy umundurowania dla oficerów, takowe ma być podług formy ustanowionej dla stolic cesarstwa.

Art. 16. Niższe stopnie straży policyjnej, za wykroczenie w służbie ulegać mają, stósownie do uznania władzy, karom, na zasadzie ustaw wojskowych; za występki zaś oddawani będą pod sąd wojenny, za szczegółowemi decyzyami wojennego Jenerał-Gubernatora na przedstawienie Ober-Policmajstra.

III. Podział służby i miasta pod względem policyjnym.

Art. 17. Dla bliższego i ciągłego dozoru nad należytem wykonaniem ciążących służbę Policyjną obowiązków, niemniej też nad zachowaniem przez mieszkańców przepisów policyjnych, Miasto Warszawę podzielić na dwa oddziały, oddając każdy z takowych pod bezpośredni dozór Policmajstra.

Do oddziału pierwszego,

należeć mają Cyrkuły: I z dołączeniem części Cyrkułu XI, a mianowicie: prawej strony ulicy Bednarskiej od starego mostu do Krakowskiego-Przedmieścia, prawej strony Krakowskiego-Przedmieścia do ulicy Koziej i przez tęż nlicę do Midowej; Cyrkuły; II, III, IV, V, VI i XII.

Do oddziału drugiego,

Cyrkuły: VII, VIII, IX, X i XI za wyłączeniem części z tego Cyrkulu do I-go wcielonej.

Art. 18. Istniejące obecnie rewiry, jako zbyt obszerne, a tem samem pozbawiające dozorów rewirowych możności zadość uczynienia obowiązkom służbowym, podzielić na mniejsze, podnosząc ich liczbę do 240, odpowiednio liczbie dozorców rewirowych.

Art. 19. Straż Policyjną rozmieścić po Cyrkułach, przeznaczając na każdy Cyrkuł jednego Starszego Oficera, jednego Pomocnika, jednego feldfebla i odpowiednią liczbę niższych stopni, stosownie do ilości posterunków w Cyrkule. Oddział zaś rezerwowy umieścić w gmachu Ratusza.

Art. 20. W celu podania środków Strażnikom Policyjnym do dokładnego obeznania się z miejscowością i mieszkańcami, przyjąć za stałą zasadę, ażeby na też same posterunki przeznaczani byli zawsze jedni i ciż sami ludzie.

Art. 21. Straż Policyjna tak co do służby jako i pod względem gospodarczym w cyrkułach, zależną być ma od Komisarzy właściwego Cyrkułu; a oddział rezerwowy zostający w Gmachu Ratusza, od jednego z Urzędników do szczegółowych poruczeń.

IV. Lokale dla Zarządów i służby Cyrkułowej.

Art. 22. Zarządy Policyjne w Cyrkułach do czasu pobudowania oddzielanych w każdym Cyrkule domów, umieścić o ile możność dozwoli, w gmachach rządowych, a gdzie takowych niema, wynająć domy prywatne, z warunkiem, ażeby w lokalach najętych na cel powyższy, pomieścić się mogli: Komisarz Cyrkułowy, Adjunkt, dwóch Oficerów, Sekretarz, Kanceliści, Aplikanci i Straż Policyjna Cyrkułowa. Oprócz tego mają być: dwa pokoje dla osób aresztowanych i jeden dla czasowego przytułku chorych. Dla dozorców rewirowych naznaczyć kwatery, dla każdego w środku jego rewiru.

Art. 23. Koszt najmu pomieszczeń dla Urzędów Policyjnych w Cyrkułach, z meblami, utensyljami biorowemi, opałem i światłem, stosownie do obrachowania poniesie miasto.

Art. 24. W widokach dobra służby i większej dogodności, Kasa Skarbu Królestwa Polskiego, asygnować ma stopniowo, jednorazowe summy, na budowę gmachów dla pomieszczenia Urzędników Policyjnych w Cyrkułach, w miejsce wynajmowanych obecnie kosztem funduszów miejskich. Gmachy te po ukończeniu oddawane będą na własność miasta, które w takim razie przyjmje na siebie obowiązek utrzymania tychże gmachów i dostarczenie na potrzeby Urzędów Policyjnych opału i światła.

V. Koszta utrzymania Policyi.

Art. 25. Utrzymanie Policyi łącznie ze Strażami Policyjną i Ogniową a mianowicie: płace, kwaterunkowe, opał światło i furaż, umundurowanie, amunicya i inne potrzeby, oznaczone są zatwierdzającemi się jednocześnie szczegółowemi etatami, sporządzonemi na zasadzie przedstawionych przez Radę Administracyją wyliczeń Najwyżej przyjętych.

Projekt do Etatu utrzymania Policyi i Straży Policyjnej i Ogniowej, stosownie do obowiązujących przepisów, corocznie przedstawianym być ma pod zatwierdzenie Rady Administracyjnej, rachunki zaś Najwyższej Izbie Obrachunkowej składane.

Art. 26. Koszta na utrzymanie Policyi i Straży w tym roku, *obliczone* wraz z summą na nieprzewidziane wydatki *na 510,425 rs. zaregulować*: do Kasy Miejskiej w cyfrze dotąd na utrzymanie Policyi uiszczanej, to jest rs. 203,796, resztujące zaś, do funduszów Skarbu Królestwa Polskiego.

Summę na niezbędne nieprzewidziane wydatki, stanowiącą rs. 37,891, niezaleźnio od funduszów na pokrycie etatu Policyi, stósownie do Najwyższego zezwolenia, asygnować corocznie z Kasy Królestwa, do rozporządzenia Warszawskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora.

Art. 27. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw zamieszczone być ma i wydanie szczegółowych instrukcyj stósownie do zmian w służbie policyjnej wprowadzonych, porucza się warszawskiemu wojennemu Jenerał-Gubernatorowi.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady Administracyjnej, d. 11 (23) października 1861 r. p. o. Namiestnika, Jenerał-Adjutant, (podpisany) Hr. *Lambert*. p. o. warszawskiego wojennego Jenerał-Gubernatora, Jenerał-Adjutant, (podpisano) *Merchelewicz*. Sekretarz Stanu (podpisano) *Mercheliwicz*.

— W *Gazecie Polskiej* z 19 listopada czytamy: „Dziś o godzinie wpół do 1ej popółnocy, opatrzony uroczyście, w obec duchowieństwa Sakramentami, przeniósł się do wieczności znany w Kościele i kraju, pełen nauki i cnoty śp. ks. Jan Dekert, Biskup Halikarnaski, Suffragan warszawski, Dziekan kapituły metropolitalnej warszawskiej, Proboszcz parafii ś̃go Andrzeja przy kościele ś̃go Karola w Warszawie, po przeżyciu lat 75. Sp. zmarły biskup urodził się dnia 6go grudnia 1786 r., wyświęcony został na kapłana w r. 1825, konsekrowany zaś na biskupa w r. 1859.“

Turcya.

Opinia o nowym władzcy Turcyi, sułtanie Abdul-Azisie tak mu przychylna w niektórych okręgach w pierwszych dniach po wstąpieniu jego na tron, zmieniła się prawie zupełnie. Nie dzieląc złudzenia tych, którzy, nie chca uznać, iż państwo tureckie na podboju oparte, rozpadło się już dzisiaj istotnie na składające go żywioły i nie ma podstawy bytu obok zasady narodowości, mniemali go utrzymać jakiemiś administracyjnemi reformami, nie dzieliliśmy również owych pochwał i omamień, które w nowym sułtanie, dlatego że rozpędził część dworu swojego poprzednika, widzieli odrodziciela państwa. Posłuchajmy teraz jakie mają opinie ciż sami chwalcy, o dzisiejszym rządzie w Turcyi. Korespondent z Carogrodu do *Triester-Ztg.* w liście z 9 t. m. pisze co następuje:

„Jakkolwiek przy wstąpieniu na tron sułtana Abdul-Azisa wychwalano jego uczoność i jego rozstropność, która umiała korzystać z doświadczeń poprzedników, nie wiedzieliśmy jednak iż czytał pełne znaczenia wyrazy angielskiego poety: „„być albo nie być“*. Wiemy jednak z dobrego źródła, że dzisiaj te cztery wyrazy zatruwają życie władzcy muzułmanów. „Być albo nie być!“ woła sułtan najczyściej po turecku wśród najgorętszych rozpraw jakie trzy razy na tydzień ma z swymi ministrami. Wymawia je również wśród biesiad, którym tak samo hołduje jak brat jego; a niedyskretni urzędnicy pałacowi słyszeli nawet od enuchów, że te cztery słowa wypędzały go już nieraz z raju haremowego i sprowadzały mu pełne niepokoju noce, tak, iż szukał pomocy w napojach zakazanych przez Koran, ażeby zdobyć sobie kilka godzin spoczynku. Powyższe krótkie zdanie ma być główną pobudką jego czynności, a to z powodu, że Abdul-Azis, mimo swego wykształcenia i energii, jest przesądnym albo raczej łatwowiernym jak stara kobieta. Już napoczątku jego rządów wspomnieliśmy o tysiącu anekdot o nim krążących, których jednak nie przytaczaliśmy.

„Książe Izzedin (syn sułtana) jest chory, a najstarszy syn Abdul-Medżida w niełasce. Kilku urzędników pałacowych wypędzonych, a piękności haremowe znów od pewnego czasu z taką rozrzutnością rzucają pieniądze na stroje i ekwipaże, jak za przeszłego sułtana. Żołnierstwo jest codzień nieżnośniejsze; policya co godzina działa sprzecznie z ustawami i kapitulacyami; ukształceni Turcy codzień silniej nalegają o dymisyę swoją z wysokich urzędów. Są to wszystko fakta nie będące bez znaczenia dla wyjaśnienia sposobu postępowania sułtana, jeżeli poznamy istotną tegoż postępowania pobudkę. Opowiadają tu zaś o tem co następuje: Podanie krążące między tutejszą ludnością twierdzi, że pewien stary astrolog przepowiedział tu już nie jedno ważne zdarzenie. Między innemi przepowiedział najdokładniej dzień śmierci Abdul-Medżida jeszcze w chwili wstąpienia jego na tron; a Abdul-Azisowi przepowiedział również, iż szczęśliwie zostanie sułtanem. Zaraz po objęciu władzy przypomniał sobie nowy sułtan tego proroka, udał się znów do niego i chciał dowiedzieć się, jak długo panować będzie. Lecz starzec nie dał się niczem poruszyć, jedynie tylko miał przepowiedzieć jakąś okoliczność tyczącą się wypadku pałacowego, która się ściśle ziściła. Z tego powodu znów sułtan nalegał na starca, aby mu powiedział jak długo panować będzie, a ten w końcu krótko wyrzekł: „dziewięć miesięcy“. Tak tu opowiadają; faktem zaś jest, iż prorok ten, stary duchowny grecki, jest teraz wielką czcią otoczony, mieszka w pałacu Dalmabagdze, w którym jest wolny i może każdego przyjmować, lecz z pałacu nie wolno mu wychodzić.

„Wczoraj rozbiegła się tu pogłoska, iż Murad-Effendi, najstarszy syn Abdul-Medżida, wypędzonym został i odwieziony na jednę z wysp archipelagu. Jest także charakterystycznym znakiem, iż portretu Abdul-Azisa nikt już kupować nie chce.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 listopada. Na posiedzeniu Oddziału archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa nauk. krak. odbytém wczoraj obrano przewodniczącym w téj sekcyi p. Franciszka Paszkowskiego; zastępcą jego p. Józefa Łepkowskiego, a sekretarzem p. Gustawa Czernickiego. Dwaj ostatni zatwierdzeni na rok następny, gdyż już w roku bieżącym urzędy te sprawują.

— *Gaz. Lwowska* pisze: Dnia 12 b. m. znaleziono w pobliżu Młynowiec w obwodzie Złoczowskim tuż przy gościńcu zawiązane w worze ciało zamordowanego izraelity Mojżesza Lipskera ze Zborowa. Podejrzenie zbrodni pada na pewnego izraelitę i trzech włościan z Kabarowiec, u których zamordowany miał pieniądze na długach.

— Minister saski Beust zaprzecza urzędownie wielu okolicznościom, które się wykazały w komisyi petycyjnéj Izby deputowanych bawarskiéj ze względu na wydawnictwo tak zwanéj „czarnéj księgi.“ Z całego tego oświadczenia wykazuje się, że rząd saski nie miał udziału w tem wydaniu, którém się zajął był radzca policyjny Müller, mimo że mu radzca tajny Körner odradzał to czynić z powodu, że łatwo mogły się wśliznąć niedokładności. Następnie p. Beust powiada, że spis ten miał obejmować te tylko osoby tak w Niemczech jak i w innych krajach, które pociągane były sądownie do odpowiedzialności za wypadki w 1848 i 1849, i że spis tych osób był tylko przeznaczony dla użytku władz policyjnych, a nieznajdował się w handlu księgarskim. Zaprzeczenie to ministra saskiego uzupełnia tylko i objaśnia wydanie „czarnéj księgi.“

— Jutro w piątek dnia 22 listopada, Ś. Cecylii panny męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na wystawę przemysłową w Londynie zgłosili się do 30 października.

Z Komitetu filialnego w Krakowie: Hr. Adam Potocki w Tenczynku, wyroby młynarskie z młyna parowego.

Z Komitetu filianego we Lwowie: Walenty Krzeczunowicz z Bołszowiec, kantarydy; bar. Maurycy Brunicki z Pisarzowy, ropa (oléj ziemny) i wyroby z takowéj; Karolina Klein z Wełdzierza, niepodlegające zniszczeniu inkrustacye na drzewie, metalu i kamieniu; Artur Maciejowski z Starunia, ropa i smołowiec; ks. Adam Sapieha z Krasiczyna, runa baranie i terpentyna; Aleksander Jazwiński z Podniestrzan, gips surowy; Trembowelskie łomy, osełki; Kajetan Rulikowski z Switarzowa, pszenicę; Józef Jabłonowski z Rawy ruskiéj, żyto; Zofia Matkowska z Jezierzan, jęczmień; Sylwan Winnicki z Boryszkowiec, kukurydża; Piotr Gross z Koniuszek, koléj konna; Wacław Hudec z Brodek, len; Nikodem Kierski z Dobromirki, rzepak, gorczyca i konopie; Jan Lityński ze Lwowa, cebula i czosnek; Jan Chwalibóg z Lipowiec, spirytusy; Franciszek Krzysztofowicz z Trybuhowic, sukno; Franciszek Jasiński z Zahajpola, kobierce; Zarząd dóbr hr. Stanisława Skarbka w Smorzu, runa baranie i drewienka na zapałki; Zarząd tychże dóbr w Zabiu runa; hr. Kazimierz Wodzicki z Olejowa: runa baranie; Piotr Nawratil z Romanówki, chmiel.

Lwów 19 listopada. Na wczorajszy targ przypędzono 154 wołów, mianowici z Rozdołu 5 stad po 24, 20, 14, 50 i 12 sztuk, z Bóbrki 12 a ze Szczerca 22 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 136 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 290 funt. mięsa i 36 funt. łoju, 65 złr. 50 c. sztuka zaś, którą szacowano na 380 funt. mięsa i 80 funt. łoju, kosztowała 94 złr. 50 c. wal. austr.

Tarnów 19 listopada. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·33½
Żyto	„	3·32
Jęczemień	„	2 50
Owies	„	1·35
Groch	„	6·25
Bób	„	6·00
Proso	„	2·70
Tatarka	„	2·70
Soczewica	„	6·60

Wrocław 19 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-91	84	75-80
Żyto	61-62	60	55-58
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	25-27	24	22-23
Groch	62-56	59	53-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	224	216	182
Rzepak jary „	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *łaży*).

Biała przednia	21 —21½
„ dobra	18¼—19¼
„ średnia	12½—14½
„ poślednia	9 —12
Czerwona przednia	13⅓—13⅔
„ dobra	11⅛—12⅓
„ średnia	10¼—11
„ poślednia	9 — 9⅔

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 listopada. Rząd zamierza podobno rozpuścić 82,000 żołnierzy na urlopy. (O znaczeniu tego kroku rządowego, nie słusznie rozbrojeniem nazywanego, pisaliśmy w wczorajszym numerze pod oddziałem „Przegląd“. P. R. Cz.) Obiega tu wieść, że cesarz Napoleon odwiedzi królowę angielską.

Kassel 20 listopada. Wybór wyborców odbył się pod zastrzeżeniem prawomocności konstytucyi z r. 1831 tudzież ustawy wyborczéj z r. 1849.

Dubrownik (Raguza) 19 listopada. Z Trebini donoszą, iż droga między Dubrownikiem a Trebinią pełna jest powstańców, co utrudnia związki i przesyłanie wiadomości. Po 16 t. m. powstańcy oddalili się z Ljubowa, lecz obserwują ich Turcy, których teraz siły regularnych wojsk wraz z baszybozukami, do 10,000 wynoszą po nadejściu posiłków. (Zapewne siły stojące w Trebinii P. R. Cz.) Lecz także siły powstańców wzrosły i wczoraj powrócili znów ku Ljubowu, przyczem zaszła mała utarczka pod Komliani, jednak bez żadnego skutku. (Doniesienie to tyczy się jednego pola walki, na brzegu Hercegowiny blisko granicy dalmackiej; o dalszych zaś wypadkach w środku Hercegowiny, gdzie korpus turecki rozbity został 23 paźdz. pod Piwą, a niedobitki zamknęły się w klasztorze Piwy, oraz w warowniach Gacka i Niksiczu, nic nie mówi powyższe doniesienie ze strony tureckiej pochodzące. P. R. Cz.)

Cisza obecna w polityce Austryi, jest porą rośnięcia — pisze półurzędowa *Donau Ztg* — nie dodając wszelako, o czem wszyscy fizyologowie wiedzą, że noc sprzyja rośnięciu. Zalicza ona wieści o niezgodzie w ministeryum austryackiem do rzędu drobnych różnic, które znikają, przyjrzawszy się im zbliska. W rządzie jest jedność i wierność konstytucyi. Słowa te każą się domniemywać, że przedmiot sporu — budżet — odłożony na później, zapewne po załatwieniu sprawy siedmiogrodzkiéj. Jedna z przyrzeczonych Chorwatom koncesyj przyszła do skutku. Utworzoną została nadworna kancelarya chorwacka, a kanclerzem mianowany dotychczasowy naczelnik dykasteryi p. Mażuranic. Koncesya ta ma także swoje anti-węgierskie znaczenie, albowiem przyznaje Chorwacyi odrębność.

Ostatni prawie wolny dotąd dygnitarz duchowieństwa katolickiego w Warszawie, dziekan kapituły archidyecezyalnej, biskup sufragan ksiądz Dekert, umarł 19 t. m. a wiadomość ta smutkiem napełniła Warszawę. Do ostatnich chwil życia ten mąż pełen zasługi i cnoty, stał w obronie praw kościoła i narodu, jak to okazała jego odpowiedź komisyi Wyznań i Oświecenia i jego prośba do Papieża, w dzienniku naszym przytoczone. Całe więc wyższe duchowieństwo warszawskie w grobie lub w więzieniu; lecz gdy jedni padli, inni nieulękli kapłani Chrystusa zajmują ich miejsce, i całe niższe duchowieństwo trwa odważnie w obronie wiary i narodu, chociaż uwięzienia równie ciężko je dotykają. Gdy więc tak w środku Europy, w kraju który kiedyś przez kilka wieków zasłaniał ją od pogaństwa, duchowieństwo uwięzione zostało przez władze rosyjs. syzmatyckiego wyznania, kościoły w stolicy zamknięte, a na prowincyi często profanowane lub odbywanie obrządków religijnych w nich ścieśnione; gdy tysiące ludzi wszelkiego stanu w więzieniach, a za gest niepodobający się żołnierzowi rosyjskiemu mieszkaniec polski skazywany do rot aresztanckich; gdy cały naród prawie w domach swych jest internowany; — mocarstwa europejskie katolickie przypatrują się temu stanowi spokojnie. Wprawdzie liberalne dziennikarstwo francuskie i angielskie wzywa Zachód, który położył tamę mordom w Syryi, aby powstrzymał ów ucisk niesłychany i pastwienie się nad bezbronnym narodem w środku Europy, — znajdują się jednak dzienniki pruskie zachęcające do większego jeszcze ucisku; znajdują się nawet dzienniki, które jakby naumyślnie zamykając oczy na to co się dzieje, naiwnie czy też chytrze powtarzają, że prawo wojenne ma być ogłoszone w Królestwie. Inne znów dzienniki chcą okropny dzisiaj stan rzeczy zakryć mylnemi wieściami, iż rząd rosyjski zamyśla zmienić wkrótce to położenie, że wkrótce brat cesarski mianowany będzie wice-królem w Polsce, a pod nim jenerał Lüders będzie wojskowym, a margr. Wielopolski cywilnym namiestnikiem. Choćby i ta wieść przez dzienniki niemieckie szerzona, była prawdziwą, to Królestwo widziało już w roku bieżącym sześć zmian osób u steru rządu, a czuło, że niezmieniał się system rządzenia i ucisk sroższym się stawał.

Wyprowadzenie zwłok zmarłego biskupa sufragana warszawskiego ks. Dekerta z jego mieszkania wprost na smętarz ma się odbyć jutro 22 t. m. w południe, a 23 t. m. nabożeństwo żałobne w kaplicy na smętarzu. Odprowadzić zwłoki biskupa i oddać ostatnią cześć zmarłemu tym tylko dozwolono, którzy otrzymają oddzielne na to *bilety* w biórze gubernatora wojennego lub oberpolicmajstra! To nowe wśród ucywilizowanej Europy dają władze rosyjskie widowisko: pogrzeb biskupa za biletami!!

Ze wszech stron nadchodzące do Berlina doniesienia o rezultacie wyborów pierwotnych po głównych miastach monarchii pruskiej każą partyę postępową uważać za zwycięską w wyborach. Odcieniów jej nie wykazują, ani też nie dają poznać, jak dalece wybory są ministeryalne lub opozycyjne. Wybory w Berlinie padły w trzech czwartych częściach na deklarowanych liberalistów. Według doniesienia *Gazety krzyżowej*, podsekretarz stanu Gruner wystąpi z ministerium z powodu słabego zdrowia.

W północno-zachodnim zakącie Turcyi, na hercegowińskim teatrze wojennym powstańcy są ciągle zwycięzcami, mimo posiłków nadesłanych wodzowi tureckiemu. Wiadomo czytelnikom naszym, że po rozbiciu głównego korpusu Omera paszy 23 z.m. pod Piwą, pobici Turcy zamknęli się w warowniach Niksiczu, Gacka, w klasztorze Piwy, a reszta wojsk zbierała się to w Mostarze to w Trebinii, warowni będącej podstawą wszystkich działań tureckich. Pod tę ostatnią warownię podsunął się oddział powstańców i wyparł Turków z zewnętrznych stanowisk, iż w samej twierdzy zamknąć się musieli. Po nadpłynieniu nowych posiłków z Carogrodu, które następnie dostały się do Trebinii, dowódzca korpusu w téj twierdzy Taib-béj, wyruszył z niéj i posunął się nieco naprzód ku górom; przednie straże powstańców cofnęły się, lecz gdy Taib daléj się nieco posunął, powstańcy w dniu 16 t. m. uderzyli na niego i wparli go napowrót do twierdzy. Obecnie sądząc z powyższéj depeszy, Trebinia jest otoczona, gdyż depesza mówi, że między Trebinią a Dubrownikiem, to jest Dalmacyą znajdują się powstańcy. Podobno na odsiecz Trebinii wyruszył Omer pasza z Mostaru ściągnąwszy tam posiłki z Bośnii; lecz z drugiéj strony parę tysięcy Czarnogórców złączyć się miało z powstańcami hercegowińskimi, a cała ludność Czarnogóry, zdolna nosić broń, stanęła na swych granicach gotowa do walki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 21 listopada. Bank francuski zniżył diskonto na 5%, co jednak nie wywarło wpływu na giełdę. Renta 69.95.

Sprostowanie: W numerze wczorajszym, w korespondencyi z Rzymu, w ustępie drugim, wierszu pierwszym, *zamiast*: „okólnik p. Minghetti“ — *czytaj*: „okólnik p. Miglietti.“

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 Listopada.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	344	338
Ruble obrączkowe agio	"	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	73	72
Srebro nowe	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	"	11 36	11 20
Napoleondory 20-fr.	"	11 6	10 90
Dukaty holenderskie ważne	"	6 48	6 40
" austryackie	"	6 56	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	"	84⅔—	83⅔—
" " " na wal. aust.	"	80⅔—	79⅔—
Obligacye indemn. z kuponami	"	67 25	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	"	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%	"	170	168
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101⅓	100½

Wiedeń 21 Listopada (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	35
5% Pożyczka narodowa	81	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	751	—
" banku kredytowego	182	50
Srebro	137	75
Londyn 10 funt. szterl.	138	90
Dukat po. dwieczy	6	58

Wiedeń 2 Listopada.

Pożyczka skarbowa.

5% Metaliki na wal. austr.	63 15	62 90
5% Pożyczka narodowa	81 50	81 30
5% Metaliki na mon. konw.	67 70	67 60
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	91 50	90 50
5% " " węgierskie	69 —	68 75
5% " " chorw. słow. ban.	69 75	69
5% " " galicyjskie	67 25	66 75
5% " " bukowińskie	65 50	65 —
5% " " siedmiogrodzkie	65 50	65 —
5% " " innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	101	100 50
" " " 6 letnie	101 —	100 50
" " " 10 letnie	95 —	94 —
" " " losowane w wal. austr.	84 60	84 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 90	82 80
" " " z r. 1839 całe	120 —	119 50
" " " z r. 1854 na 4%	89 —	88 50
Bilety rentowe Como	17 70	17 40
Losy zakładu kredytowego	120 35	120 10
" tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
" żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
" Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 50	98 50
" Księcia Salm " 40 "	37 25	36 75
" Księcia Palffy " 40 "	36 75	36 25
" Księcia Clary " 40 "	36 —	35 50
" Hr. St. Genois " 40 "	36 50	36 —
" Miasta Budy " 40 "	35 —	34 50
" Księcia Windischgrätz 20 "	22 25	21 75
" Hr. Walsstein " 20 "	22 50	22 —
" Hr. Keglewicza " 10 "	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	752 —	750 —
" zakładu kredytowego	183 70	183 60
" żeglugi parowéj na Dunaju	425 —	423 —
" kolei północnéj Ces. Ferd.	2048	2047
" " rządowéj	279 50	279 —
" " zachodniéj Ces. Elżb.	159 —	158 50
" " Pardubickiéj	122 75	122 25
" " Nadcisańskiéj	147 —	147 —
" " Południowéj	263 —	261 —
" " Galicyjskiéj	168 50	168 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117 10	117 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 20	117 —
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 —	103 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	3	138 50	138 50
Paryż 100 franków	6	54 40	54 30

Waluty.

Cesarskie korony	9 10	19 —
" pół korony	—	—
" dukaty na wagę	6 57	6 56
" " obrączkowe	6 57	6 56
Złoto *al marco*	6 54	6 53
Napoleondory	11 4	11 2
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 58
Luidory	—	11 23
Suwereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	—	11 30
Srebro	138 —	137 50
" kupony	138 —	137 75
Talary związkowe	2 7	2 6
Pruskie bilety kasowe	2 7	2 7

Lwów 19 Listopada.

Dukat holenderski	6 56	6 52
" austryacki	6 57	6 53
Półimperyał rosyjski	11 34	11 27
Rubel rosyjski	2 17	2 15
Talar pruski	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	78 65	78 28
" " " " " w mon. kon.	82 65	82 28
Oblig. indemn. bez kupon.	66 68	66 33
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 45	80 75

Warszawa 20 Listopada.

Półimperyały	rubli	—	5 75
Obligi skarbowe	"	90 70	—
" kupon		—	— 55 5/9
Listy zastawne III okresu	rubli	5 —	14 98½
" kupon		—	— 24⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj			

Wrocław 20 Listopada.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	73 1/12	—
Polskie bilety bankowe	85 1/12	—
" listy zastawne	—	85 5/12
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
" " " 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 19 Listopada.

Renta 3%	70 —

Londyn 19 Listopada.

Konsole	92¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 20 do 21 Listopada.

HOTEL POLLERA. Józef Zapalski wł. dóbr z Węgrzynowic. M. Reiter kup. z Pragi. Dr. Klemens Rutowski obyw. z Tarnowa.

Wyjechali: August Bonasch kup. do Lwowa. W. Menzel, Oskar Grossmann kup. do Bielska. S. Wechselmann kup. do Gliwic. Dawid Marcuss kup. do Lwowa. Jan Jordan właśc. dóbr do Królestwa. Konstanty Laudt właśc. dóbr do Berlina. Karol German urz. do Dobczyc. G. bar. Böhm, Paprocki Antoni właś. dóbr, M. Miller kup. z Galicyi. Wilhelm Heussler, Juliusz Faesch oficerowie sztabu do Wrocławia. Leokadya Dąbska ob. do Królestwa. Jan Maniewski ob. do Jasła. Maurycy Roth kup. do Wiednia. Hermann Fränkel zawiad. kop. do Chrzanowa. Alfred Rapel kup. do Opawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Erazm Niedzielski właśc. dóbr z Śledziejowic.

Wyjechali: Wincenty Lipiński kapitan ros. do Królestwa. Piotr Wędrychowski wł. dóbr do Maciejowic. Karolina Kriegshaber wł. dóbr do Galicyi. Przecław Sławiński wł. dóbr do Kleczy. Stanisław Homolacz właś. dóbr do Balic.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 13770] Stanisław Krupiński zegarmistrz, rodem z okolic Krakowa, syn Filipa Krupińskiego i Justyny z Madejskich małżonków zamieszkały od lat wielu w Odessie, którego rodzina zamieszkiwała dawniéj w okolicach Krzeszowic, zeszedł ze świata w Odessie dnia 4 Grudnia 1859 r. nie zostawiwszy rozporządzenia ostatniéj swéj woli.

C. k. Sąd delegowany miejski nie mając żadnéj wiadomości o sukcesorach zmarłego, wzywa tychże, aby się w ciągu roku w tym Sądzie do spadku tego zgłosili, gdyż inaczéj spadek ten, jako bezdziedziczny skarbowi publicznemu wydany będzie.

C. k. Sąd delegowany miejski.

Kraków dnia 13 Listopada 1861. (1270-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	331 " 28	+ 3'0	38	zachodn mocny	pochmurno			
	10	31 30	2 3	87	" średni	"		— 3'4	+ 4' 0
21	6	29 89	2 5	80	" słaby	"			

Sprostowanie nadesłane z Bukowiny.

Nie trzymając *Przeglądu Powszechnego*, dopiero przypadkiem dostał mi się w ręce; przeczytałem artykuł w numerze 83 z r. 1861 nadesłany z Truskawca. Pospieszam więc sprostować opisany wypadek, przy którym tylko ja jeden byłem naocznym świadkiem; i rzecz się tak ma:

Zastając tych Państwa siedzących na ganku, stałem naprzeciw Pani na ścieszce, gdyż na ganku nie było miejsca i rozmawialiśmy; wtem żydówka przyszła na ganek, chcąc przejść na drugą stronę domu. Gdy się zbliżyła, Pani ją prosi grzecznie, aby poszła na ścieszkę, bo ta jest przeznaczoną dla przechodzących, lecz żydówka w jednéj chwili stanęła na sukni zapewne i na nogę, gdyż Pani krzyknęła chcąc wstać, lecz przez forsę pchającéj się żydówki, padła na ławeczkę. Mąż widząc to, naturalnie, przyskoczył i odtrącił żydówkę, co sądzę, że każden broniący oczywistą napaść byłby tak samo uczynił.

Mieszkałem z tem Państwem w jednym domu i miałem sposobność ich poznać jako ludzi grzecznych i uprzejmych, spodziewam się, że złośliwy opis ich dobréj sławie szkodzić nie powinien.

Zaharestie (na Bukowinie) d. 20 Październ. 1861.

(1271) *Mikołaj Gorzycki.*

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*